

W NUMERZE:

Włodzimierz Brus — LICZYĆ CZY NIE LICZYĆ?
— str. 1

Prof. Brus rozważa od strony teoretycznej kwestię, czy słusznie rezygnowano dotąd z obliczania dochodu narodowego ze sfery usług konsumpcyjnych.

Urszula Wojciechowska — O DECENTRALIZACJĘ FUNDUSZU POSTĘPU TECHNICZNEGO — str. 1

Odpowiadając na pytanie, czy słuszne było tworzenie resortowych funduszy postępu technicznego autorka zastanawia się, czy nie byłoby prościej, a może i ekonomiczniej, aby budżet pobierał przeznaczoną na te fundusze część

akumulacji przedsiębiorstw i następnie udzielał resortom dotacji na finansowanie postępu technicznego. Autorka uważa, że tworzenie resortowych funduszy celowych, w założeniu swoim, nie ma nic wspólnego z decentralizacją.

Ferdynand Michoń — O ZAWODZIE I PRACY KSIĘGOWEGO — str. 3

Katedra rachunkowości WSE w Krakowie wespół z katedrą etnografii ogólnej i socjologii UJ przeprowadziła badania w odniesieniu do pracowników rachunkowości.

Dokonany sondaż dowodzi, jak bardzo na stosunek pracownika do pracy oddziałuje ranga społeczna reprezentowanego przez niego zawodu. Niedocenianie roli obranego zawodu obniża u pracownika rachunkowości jego zadowolenie z pracy i prowadzi do zmniejszenia lub nawet zaniku bodźca ideowego do pracy.

Rozmawiamy z profesorem S. STRUMILINEM



Obecnie nie zajmuję się bliżej tymi sprawami. Skłaniam się raczej w kierunku problematyki agrarnej oczywiście w jak najszerszym ujęciu. Badam np. rentę feudalną i rentę kapitalistyczną w Rosji carskiej, by stąd pójść do sytuacji dnia dzisiejszego, do tych trudności, które występują w naszym rolnictwie i do sporów na temat renty różniczkowej w sowchozach i kolchozach. Takie podejście do problemu — zawsze w ten sposób starałem się badać problematykę ekonomiczną — powinno pomóc w rozumieniu i rozwiązaniu wielu aktualnych zagadnień agrarnych.

Ostatnio dużo się pisze o zastosowaniu matematyki w naukach ekonomicznych i w praktycznej działalności gospodarczej, zwłaszcza w planowaniu.

Co Pan o tym sądzi?

Nie widzę większych możliwości stosowania matematyki w naukach ekonomicznych i praktyce planistycznej. Występuje tu bowiem jakaś zasadnicza niejednorodność matematyki i ekonomii. Prawa ekonomiczne są związkami o charakterze jakościowym, natomiast matematyka ujmując związki ilościowe.

W Związku Radzieckim próbowano jednak stosować matematykę w planowaniu. Doświadczenia Związku Radzieckiego dają nam asumpt do rozważenia matematycznego kierunku w ekonomii na zachodzie?

Oczywiście, matematyka znalazła zastosowanie przy sporządzaniu bilansu gospodarki narodowej. Dziś, gdy dysponujemy maszynami liczącymi, możliwości są jeszcze większe. Nie wykraczają one jednak poza rozwiązywanie ilościowych problemów: maksimum i minimum, obliczanie różnych wielkości ekstremalnych itp.

Pracując w „Gospłanie” stykał się Pan zapewne z takimi ekonomistami jak Feldman, Groman, Krzyżanowski. Czy mógłby Pan coś o nich powiedzieć? Feldman, o ile nam wiadomo, napisał w latach 1928—1929 rozprawę na temat tempa przyrostu dochodu narodowego, budując matematyczny model, który stał się wzorem dla wielu ekonomistów na zachodzie.

Oczywiście, stykałem się z nimi. Pracowałem z nimi w „Gospłanie”. Właśnie przed dwoma laty spotkałem w Moskwie Feldmana. Został zrehabilitowany, dostał emeryturę i posiada wszelkie warunki do pracy naukowej. Jest to już jednak człowiek starszy i zniszczony przeżyciami.

Jeśli chodzi o Gromana to zajmował się on zagadnieniami koniunktury. Sam pisał na ten temat i kierował pracą wielu innych ekonomistów. W latach 1928—1929 został aresztowany wraz z Bazarowem i słuch o nich zaginął. Chciałbym podkreślić, że Groman był pesymistą w sprawach rozwoju naszej gospodarki. Starał się dowiedzieć, że nie wytrzymamy takiego tempa rozwoju, że nasza gospodarka musi się załamać. Ja byłem optymistą, polemizowałem z Gromanem i jego zwolennikami.

Czy prace Gromana są wydawane w Związku Radzieckim?

Nie. I nie będą chyba wydane. Nie mają one bowiem żadnego znaczenia.

DOKONCZENIE NA STR. 4

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 3 CZERWCA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 22/559

Usługi a dochód narodowy

O GÓLNA odpowiedź na postawione w tytule pytanie starałem się właściwie dać jeszcze przed trzema laty, w artykule pt. „Na marginesie obliczeń dochodu narodowego Polski” („Życie Gospodarcze” z 23 lutego 1959 r.). Jeśli dzisiaj wracam do tego problemu, to przede wszystkim dlatego, że problem roli tzw. usług nieprodukcyjnych w życiu społecznym staje się coraz bardziej aktualny. Udział tej dziedziny w całokształcie działalności społecznej wzrósł, a w następnych latach rosnąć będzie jeszcze szybciej. Wyciągnięcie właściwych wniosków dla praktyki obliczania wielkości syntetycznych (głównie chodzi o dochód narodowy) staje się więc coraz bardziej naglące.

Jak wiadomo, dochód narodowy w Polsce i w innych krajach socjalistycznych obliczany jest wyłącznie jako rezultat działalności w sferze produkcji materialnej, a więc w przemyśle, rolnictwie i leśnictwie, budownictwie, transporcie i łączności, w obrocie ekonomicznym oraz tzw. produkcji pozostałej (usługi wozaków-rolników, zbiór produktów leśnych, zbiór odpadków użytkowych, gospodarka komunalna itp.). Pomijane są natomiast całkowicie zarówno tzw. usługi administracyjne (administracja państwowa, wojsko, służba bezpieczeństwa itp.) jak też tzw. nieprodukcyjne usługi konsumpcyjne (oświata, kultura, ochrona zdrowia itp.) i nauka.

Podobnie jak w poprzednim artykule, tak i obecnie zajmować się będę wyłącznie nieprodukcyjnymi usługami konsumpcyjnymi (wraz z nauką) pomijając zupełnie — skądinąd ciekawy — problem usług administracyjnych. W związku z tym

LICZYĆ CZY NIE LICZYĆ?

WŁODZIMIERZ BRUS

używany dalej w tekście ogólny termin „usługi” należy rozumieć jako odpowiednik nieprodukcyjnych usług konsumpcyjnych.

WZROST ROLI USŁUG

Liczyby wymownie potwierdzają tezę o wzroście udziału usług w szeroko pojętej konsumpcji społecznej. W Stanach Zjednoczonych udział zatrudnionych w sferze usług (w znaczeniu stosunkowo najbliższym tzw. usługom konsumpcyjnym, a więc bez administracji państwowej, finansów, handlu itp.) wzrósł z około 7,4% ogółu zatrudnionych w 1939 r. — 9,9% ogółu zatrudnionych w 1959 r., co wobec równoczesnego

szybkiego spadku zatrudnienia w rolnictwie oznacza bardzo silny wzrost absolutny: ponad trzykrotny wzrost zatrudnienia w usługach w stosunku do 1919 r., prawie dwukrotny w stosunku do 1939 r. 1).

W Związku Radzieckim udział zatrudnionych w sferze nieprodukcyjnej wyniósł w 1939 r. 10,1% ogółu zatrudnionych. Według spisu powszechnego w 1959 r. udział ten wzrósł do 14,6%, przy czym jest to prawie wyłącznie wynik wzrostu udziału zatrudnienia w takich sferach, jak nauka, oświata, ochrona zdrowia (5,9% ogółu zatrudnionych w 1939 r. — 9,9% ogółu zatrudnionych w 1959 r. 2).

W Polsce analogiczne obliczenia w stosunku do ogółu zawodowo czynnych są utrudnione ze względu na konieczność szacowania liczby zatrudnionych w rolnictwie indywidualnym. Szacunkowe dane za 1959 r. wykazują, że udział zatrudnionych w sferze usług (tym razem

w całej) wyniósł około 12,3%. W stosunku do zatrudnionych w przedsiębiorstwach i instytucjach społecznych odsetek ten wynosił około 23.

Podane wyżej liczby nie są bezpośrednio wzajemnie ze sobą porównywalne ze względu na różnice metodologiczne. Nie chodzi zresztą w tej chwili o to, by porównywać między sobą udział sfery usług w Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim, Polsce czy innych krajach. Istotne jest natomiast — a to wynika bez żadnej wątpliwości z podanych liczb — że udział sfery usług jest znaczny i rosnący (przynajmniej w długich okresach), zarówno w krajach kapitalistycznych jak i socjalistycznych. Im wyższy szczebel rozwoju gospodarczego, poziom wydajności pracy i stopy życiowej ludności — tym na ogół wyższy

DOKONCZENIE NA STR. 2

O decentralizację funduszu postępu technicznego

(Artykuł dyskusyjny)

URSZULA WOJCIECHOWSKA

Postęp techniczny jest procesem złożonym, a jego realizacja wymaga spełnienia szeregu warunków, dotyczących różnych dziedzin gospodarki. Za mające największe znaczenie uważa można następujące warunki wprowadzania postępu technicznego:

1. Posiadanie zaplecza rzeczowego, to jest wysokokwalifikowanej kadry technicznej, właściwej aparatury badawczej, rzeczowych możliwości realizacji inwestycji warunkujących postęp techniczny itd.

2. Dysponowanie przez realizatorów postępu technicznego środkami finansowymi, niezbędnymi dla pokrycia rzeczowych i osobowych kosztów postępu technicznego; a więc kosztów badań i eksperymentów, kosztów opracowania prototypów itd.

3. Właściwy system wynagradzania twórców postępu technicznego.

4. Usuwanie antybodźców ekonomicznych hamujących postęp techniczny, tkwiących w aktualnych systemach płac, cen i bodźców opartych na zysku.

Drugi z wymienionych wyżej warunków sprowadza do stworzenia właściwego systemu finansowania postępu technicznego. Właściwego, to znaczy ułatwiającego realizację tego postępu. Rola systemu finansowania w całym zespole warunków wprowadzania postępu technicznego jest bardzo istotna.

Posiadanie środków finansowych, tworząc efektywny popyt zmusza do szukania rezerw w zakresie rzeczowych możliwości realizacji postępu technicznego. Dysponent środków finansowych przeznaczonych na realizację postępu technicznego staje się zainteresowany w wykorzystaniu tych środków — albo na drodze stworzenia w miarę możliwości własnego zaplecza rzeczowego, albo przez wykorzystanie, drogą zleceń, możliwości rzeczowych innych jednostek, a więc instytucji i zakładów badawczych, biur konstrukcyjnych itp. Wówczas jednak, kiedy poszczególne ognia działalności gospodarczej nie dysponują środkami przeznaczonymi na finansowanie postępu technicznego, nie tylko, że brak bodźców do stałego rozszerzania możliwości rzeczowych w tym zakresie, ale powstają warunki, w których już istniejące możliwości nie są w pełni wykorzystywane.

Nie trzeba dowodzić, że zabezpieczenie określonych środków finansowych na osobowe nakłady związane z realizacją postępu technicznego jest przesłanką stworzenia właściwego systemu wynagrodzenia twórców tego postępu.

Właściwy system finansowania postępu technicznego usunął również w pewnej mierze antybodźce postępu technicznego

działające w gospodarce, łagodził ostrych oddziaływań. Dysponując specjalnymi środkami na finansowanie postępu technicznego poszczególne podmioty gospodarcze nie muszą podejmować decyzji zaangażowania środków przeznaczonych na normalną działalność produkcyjną, decyzji, z którą wiąże się ryzyko niewykonania bieżących zadań planu.

MOTYWY UTWORZENIA FPT

Z dotychczasowych uwag wynika, że za właściwy, to znaczy ułatwiający realizację postępu technicznego system jego finansowania uważam system polegający na wyodrębnieniu specjalnych środków na finansowanie postępu technicznego. Jest to jednakże stwierdzenie bardzo ogólne, wymagające bliższego określenia zarówno metod, jak i szczebla działalności gospodarczej, na którym wyodrębnienie takie zostanie dokonane.

W polskim systemie finansowym idea wyodrębnienia środków na finansowanie postępu technicznego znalazła wyraz w stworzeniu instytucji Funduszu Postępu Technicznego. Fundusz Postępu Technicznego istniejący już czwarty rok, poddawany był niejednokrotnie różno-

rodnym ocenom. Trzeba przy tym stwierdzić, że opinie były częściej złe niż dobre.

Nie ulega wątpliwości, że intencją twórców Funduszu Postępu Technicznego było stworzenie korzystnych warunków dla rozwoju techniki. Czy jednak instytucja ta jest właściwym środkiem dla realizacji tego celu — spróbujemy to rozważyć. Fundusz Postępu Technicznego z punktu widzenia finansowego stanowi fundusz celowy, co oznacza wyodrębnienie z gospodarki budżetowej określonych dochodów i skierowanie ich na finansowanie określonego celu. Część akumulacji pieniężnej przedsiębiorstw zasila resortowe fundusze postępu technicznego, kosztem zmniejszenia dochodów budżetu z tytułu tzw. wpłat z zysków.

Głównymi motywami tworzenia funduszy celowych są:

1. Trwale zabezpieczenie środków finansowych na pokrycie określonych zadań gospodarczych.

2. Pobudzenie inicjatywy organów dysponujących funduszem celowym w zakresie wykonywania określonych zadań

DOKONCZENIE NA STR. 4

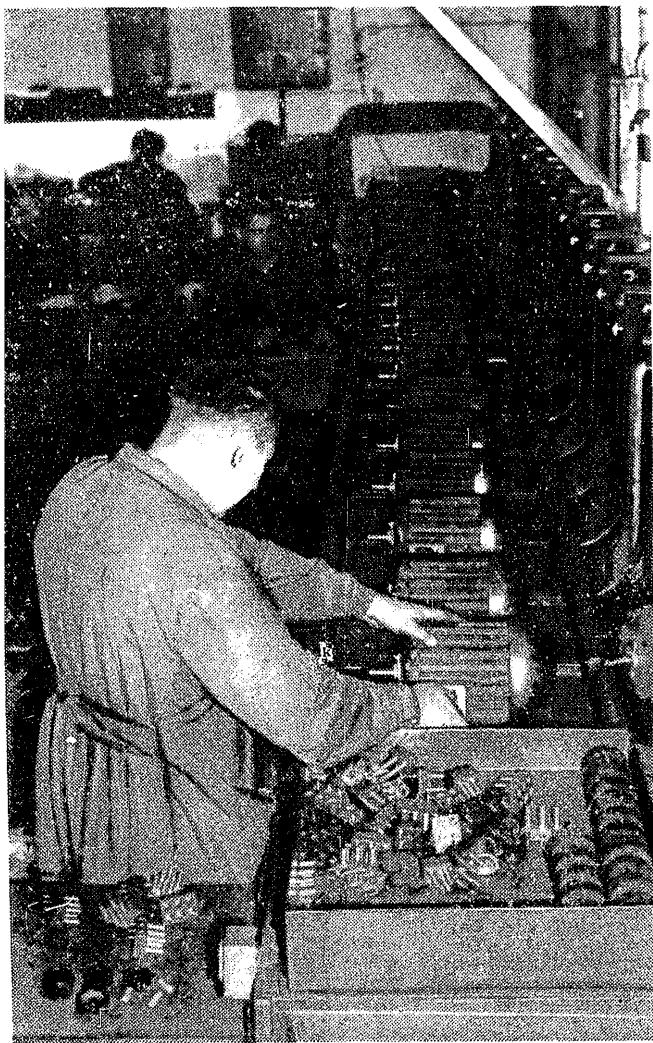


Foto: R. Uchymiak — CAF

udział sfery usług w całokształcie działalności i konsumpcji społeczeństwa.

Są wszelkie dane ku temu, by sądzić, że po przewyższeniu trudności pierwszych etapów wzrostu gospodarczego, prawdziwość ta ze szczególną siłą przejawia się właśnie w krajach socjalistycznych, gdzie społeczna troska o poziom oświaty i kultury, o naukę i zdrowotność jest z natury rzeczy wyższa. Nic więc dziwnego, że np. realizacja programu KPZR na lata 1980 - 1989 zakłada znaczny wzrost udziału nakładów pracy społecznej na sferę nieprodukcyjną. Mówi o tym Chruszczow na XXII zjeździe, kiedy uzasadniając konieczność szczególnego nacisku na szybki wzrost wydajności pracy we wszystkich dziedzinach produkcji, powoływał się m.in. na to, że coraz większą część przyrostu zatrudnienia będzie musiała być kierowana do sfery nieprodukcyjnej. Plany radzieckie przewidują w tym okresie prawdziwy skok wielkości charakteryzującej udział zatrudnienia w sferze nieprodukcyjnej: 19-20% ogółu zatrudnionych w 1965 r., 1/3 ogółu zatrudnionych w 1980 r.!

W tych warunkach po prostu nie sposób nie postawić przed sobą pytania: czy słusznie ta znaczna i wciąż rosnąca część pracy społecznej pozostaje poza nawiasem podstawowej wielkości agregatywnej, mającej obrazować łączny rezultat działalności społeczeństwa - wielkości, jaką jest w powszechnym przekonaniu dochód narodowy? Nie chodzi tu, rzecz jasna, o pomniejszenie znaczenia wielkości dochodu narodowego z produkcji materialnej, lecz o wyjaśnienie - przede wszystkim od strony teoretycznej - kwestii, czy słusznie rezygnowano dotąd z obliczania analogicznej wielkości ze sfery usług konsumpcyjnych.

CZY RZECZYWISTE PODWÓJNE LICZENIE?

Stosowane u nas definicje dochodu narodowego opierają się na ogół na założeniu, że jedyną podstawą realnych dochodów stanowi rezultat pracy w dziedzinie produkcji materialnej, a więc, że dochody sfery nieprodukcyjnej stanowią wtórny typ dochodu, którego dodanie do dochodów pierwotnych (płynących ze sfery produkcji materialnej) stanowiłoby podwójne liczenie tych samych wielkości. Oto np. brzmienie definicji podanej w Małej Encyklopedii Ekonomicznej (PWE, Warszawa 1961, str. 125-126): „Dochód narodowy (= produkt czysty), część produktu globalnego, nowo wytworzona przez pracę produkcyjną... Dochód narodowy stanowi jedyną źródło, z którego społeczeństwo czerpie środki utrzymania oraz środki niezbędne do zapewnienia nieprzerwanego rozwoju gospodarki narodowej. Od wielkości dochodu narodowego, od jego stałego wzrostu i składu... zależy wzrost stopy życiowej ludności oraz stałe zwiększanie siły gospodarczej kraju”. Mamy tu więc wyraźnie sformułowane stanowisko: dochód narodowy wytworzony przez pracę produkcyjną (tj. pracę w sferze produkcji materialnej) stanowi jedyną źródło funduszu spożycia (środki utrzymania) i funduszu akumulacji (środki niezbędne do zapewnienia nieprzerwanego rozwoju gospodarki narodowej).

Przyjrzyjmy się bliżej zasadności tego stanowiska na przykładzie liczbowym. Wobec tego, że chodzi głównie o problem usług konsumpcyjnych, analiza prowadzona będzie wyłącznie w odniesieniu do funduszu spożycia, z pominięciem zagadnień akumulacji.

Fundusz spożycia z dochodu narodowego, a więc ze sfery produkcji materialnej, niech np. wynosi 275 mld złotych w cenach bieżących. Z kwoty tej 30 mld zł idzie na cele spożycia dóbr materialnych w instytucjach i przedsiębiorstwach sfery nieprodukcyjnej (określane w Roczniku Statystycznym mianem „pozostałe spożycie”). Kwota 30 mld zł dzieli się z kolei na 10 mld w sferze usług administracyjnych (które pomijamy) i 20 mld zł w sferze usług konsumpcyjnych. Tak więc, po odjęciu nakładów materialnych na administrację, fundusz spożycia z dochodu narodowego wynosi 265 mld zł (275 minus 10), z tego 20 mld zł na wyposażenie materialne sfery usług i 245 mld zł na spożycie indywidualne (ściśle - spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych).

Założmy dalej, że pełną wartość usług konsumpcyjnych można oszacować na kwotę 55 mld zł, w tym - 20 mld pochodzące, jak mówiliśmy, ze sfery produkcji materialnej, zaś 35 mld zł stanowiące szacunkowy efekt działalności pracowników sfery usług (można by to nazwać „czystą produkcją sfery usług”).

Dla uniknięcia nadmiernej złożoności w posługiwaniu się przykładem, zgodzimy się na upraszczające założenie, że społeczeństwo składa się tylko z dwóch kategorii posiadaczy dochodów indywidualnych: pracowników sfery produkcyjnej i pracowników sfery usług (pomijamy więc renty, stypendia i inne dochody tego typu, a także dochody pracowników administracji, wojska itp.). Założymy także, że dochód pracowników sfery usług równa się „czystej produkcji usług” tj. 35 mld zł, a także, iż pracownicy sfery

usług, zgodnie z przysłowiem „szewc bez butów chodzi”, nie korzystają z usług, lecz konsumują wyłącznie dobra materialne. Wszystko to odbiega naturalnie od rzeczywistości, ale nie zmienia istoty sprawy i pozwala na wnioskowanie.

Czy pracownicy sfery produkcyjnej mogą wykorzystać dla własnej konsumpcji całość dóbr materialnych na sumę 265 mld zł? Jasne, że nie. Zgodnie z naszymi założeniami, pracownicy sfery usług zgłaszają zapotrzebowanie na materialne dobra konsumpcyjne w wysokości 35 mld zł. A więc fundusz konsumpcyjny ze sfery produkcji materialnej (z dochodu narodowego) - według obowiązującej metodologii) podzieli się następująco: konsumpcja pracowników produkcyjnych z dochodów osobistych - 210 mld zł (245 minus 35), konsumpcja pracowników sfery usług z dochodów osobistych - 35 mld zł, konsumpcja dóbr materialnych poprzez instytucje i przedsiębiorstwa usługowe - 20 mld zł.

czestw jest różna. Społeczeństwo B, poza takim samym produktem materialnym, dysponuje znacznie większą ilością usług (które wytwarza 5 mln osób, a nie 2 mln jak w społeczeństwie A), a więc korzysta przeciętnie z większej ilości szkół, instytucji kulturalnych, ma lepszą opiekę lekarską itp.

Zatarcie rzeczywistego obrazu wskutek pomijania sfery usług występuje oczywiście nie tylko przy porównaniach „w przetrzasku”, lecz również w czasie. Jeśli społeczeństwo A, w wyniku wzrostu wydajności pracy w produkcji materialnej, zwiększy udział zatrudnienia w usługach (np. osiągnie poziom społeczeństwa B) - to fakt ten, przy obecnej metodzie obliczania dochodu narodowego, nie znajdzie odpowiedniego odzwierciedlenia.

Przykład jest oczywiście skrajnie schematyczny; ale odbija realne tendencje rozwojowe. Wzrost wydajności pracy społecznej znajduje m.in. wyraz we wzroście udziału sfery usług. Dlatego rachunek do-

chołu narodowego, pomijający efekty sfery usług, zniekształca obraz nie tylko absolutnie, lecz i względnie. Gdyby udział sfery usług pozostał niezmienny, moglibyśmy się pocieszyć, że wprawdzie fundusz spożywczy z dochodu narodowego nie obejmuje całości spożycia, ale porównanie funduszy spożywczych z dochodu narodowego w różnych okresach daje nam prawidłowy obraz stopy wzrostu. Jeśli jednak udział usług ulega zmianie, to nawet tej pociechy nie mamy: pomijanie usług zniekształca zarówno absolutną wielkość spożycia jak i stopień zachodzących zmian w spożyciu).

Wniosek powyższy nie ulega np. żadnej wątpliwości w świetle praktyki sporządzania bilansu dochodów i wydatków pieniężnych ludności - dokumentu, będącego od wielu lat podstawą określania możliwych rozmiarów „owego globalnego funduszu plac”. Wśród pozycji wydatków ludności, a więc po stronie równoważącej dochody pieniężne, figurują oczywiście na równych prawach wpływy ze sprzedaży dóbr jak i usług nieprodukcyjnych.

Czy jednak nie istnieją sytuacje, których usługi naprawdę nie stwarzają pokrycia dla dochodów pieniężnych? Naturalnie - istnieją. Wystarczy tylko odwrócić nasze założenie i przyjąć, że wszystkie usługi są nieodpłatne, by natychmiast uzasadnione granice naszego „globalnego funduszu plac” skurczyły się do 245 mld zł (300 mld minus 55 mld reprezentujących wartość usług). Ale czy wynika to z jakiejś szczególnej właściwości usług w

walając się ogólnym rozróżnieniem między pracą produkcyjną a nieprodukcyjną, lecz akcentującą szczególnie tzw. specyficzne pojęcie pracy produkcyjnej, związane z kapitalistycznymi stosunkami ekonomicznymi. Z tego punktu widzenia produkcyjna jest dla Marksa praca wytwarzająca wartość dodatkową (niezależnie od sfery zastosowania), gdyż rozmiar wartości dodatkowej decyduje w kapitalizmie zarówno o potencjale akumulacyjnym jak i o sile bodźców do akumulowania. Stanowczo zbyt lekko przechodziłmy do porządku dziennego nad tym właśnie ujęciem, chociaż ono to właśnie włączone zostało przez Marksa do I tomu „Kapitału”, i to już po przeprowadzeniu żmudnych studiów nad literaturą przedmiotu, studiów opublikowanych później w „Teorii wartości dodatkowej”. Oto brzmienie odpowiedniego ustępu I tomu „Kapitału”: „Produkcja kapitalistyczna jest nie tylko produkcją towaru, lecz z istoty swej jest produkcją wartości dodatkowej.

przeważającej mierze wyłączone z jakiegokolwiek postaci rynku (np. szkolnictwo). Powoduje to wielkie kłopoty z wyceną wartości usług. Do tego dochodzi specyficzne wydajności pracy, jakości itp.

Niektórzy wybitni specjaliści uważają, że trudności są tak wielkie, iż praktycznie uniemożliwiają obliczenie. Są więc sceptycznie usposobieni do postulatu włączania usług nie ze względów teoretycznych, lecz ze względów technicznych. Oczywiście, jest to już kwestia zupełnie innego rodzaju, i trudno wypowiadać się o niej w sposób stanowczy (z tego punktu widzenia niezmiennie pożądana byłaby dyskusja, wśród ekonomistów i statystyków). Wydaje mi się jednak, że skrajnie sceptyczny pogląd na możliwość przybliżonego chociażby, ale dostatecznie wiarygodnego, obliczenia „czystej produkcji usług” należy uznać za przesadzony. Jak wskazuje praktyka obliczeń dochodu narodowego z produkcji materialnej, stopień ścisłości obliczeń rośnie w miarę nabywania doświadczenia, zwłaszcza przy stosowaniu różnych wariantów metodologicznych. Nie ma powodu sądzić, że usługi okazały się dla naszych, niejednym już przecież zahartowanych, kadr statystyczno-ekonomicznych twierdząc nie do zdobycia.

Uwzględniając jednak specyficzne trudności związane z obliczaniem wartości dodanej w usługach, byłoby chyba niewskazane posługiwanie się w najbliższej przyszłości jednolitą kategorią „dochód narodowy”, obejmującą łącznie produkcję materialną i usługi. Ze względu na różny stopień ścisłości, przez pewien przynajmniej czas (może długi) należałoby obliczać oddzielnie materialną produkcję czystą i oddzielnie usługi, z możliwością dodawania do siebie obu wielkości, zwłaszcza dla określonych celów. Ludzi szczególnie czułych na miana można by nawet dodatkowo zadowolili zarezerwowaniem tymczasem nazwy dochód narodowy dla rezultatów sfery produkcji materialnej, jednakże z mocnym podkreśleniem, że nie jest to wielkość odzwierciedlająca efekty pracy społecznej we wszystkich dziedzinach, które powinny być uwzględnione. Dla sfery usług można by się posługiwać inną nazwą (choćby ową „czystą produkcją usług”), podobnie jak dla wielkości łącznej (całkowity dochód narodowy, albo po prostu - dochód narodowy plus usługi). Chodzi przecież nie o nazwy, lecz o istotę rzeczy.

Rzeczywistych przeszkód i trudności nie drodze do pełnego i adekwatnego odzwierciedlenia rezultatów pracy - zarówno w sferze produkcyjnej jak i tym bardziej w sferze nieprodukcyjnej - jest aż nadto. Dlatego tak ważne jest pozbycie się przeszkody urojonej, za jaką uważam rzekomą niesłuszność teoretyczną włączania usług konsumpcyjnych do syntetycznych obliczeń efektu pracy społecznej.

WŁODZIMIERZ BRUS

Odczyt wygłoszony w ramach tegorocznego cyklu wykładów publicznych organizowanych przez Wydział Ekonomii Politechniki Warszawskiej, Instytut Politechniki Warszawskiej, Politechniki Warszawskiej, United States Colonial Times to 1937, US Bureau of the Census, Washington 1960.

2) Według „Narodowe chołajstwo SSSR w 1980 roku. Statystyka i jejeżródło”. Centralne Statystyczne Uprawnienie, pri Sowietie Ministrów SSSR, Moskwa 1961.

3) Patrz artykuł W. Moskalenko „Główna przyczyna inflacji jest obniżenie cen”. „Ekonomika” gazeta, Nr 13(3) 25.III.1962.

4) Gwoli sprawiedliwości stwierdzić trzeba, że w literaturze polskiej ostatniego okresu występuje również, mniej lub bardziej wyraźnie, inne stanowisko. Jeszcze przed pierwszym latem, w którym się na artykuł A. Łukaszkowa „Z problematyki teorii dochodu narodowego”, „Myśl Gospodarcza” nr 3(10), marzec 1958 r. Również w książce Leszka Zielenkowskiego „Jak obliczyć dochód narodowy” (wyd. P. Polzow, Warszawa 1959 r.) znajdujemy stwierdzenie, że „ani wielkość dochodu narodowego, ani poziom i zmiany w poziomie spożywanego części dochodu narodowego nie określają w pełni poziomu i zmian stopy życiowej ludności” (str. 14-15) - chociaż autor nie wyciąga z tego stwierdzenia dalej idących wniosków. Niezależnie jednak wciąż jeszcze najbardziej rozpowszechniony jest pogląd, który znalazł wyraz w przytoczonej wyżej definicji.

5) Nawiasem mówiąc, pominięcie efektu pracy w sferze usług uniemożliwia prawidłowe rozróżnienie spożycia indywidualnego i zbiorowego. Wskazując na tego przykładu, że zakładając nieodpłatność usług, powiedzielibyśmy na pierwszy rzut oka, że spożycie indywidualne wynosi 210 mld zł, a spożycie zbiorowe 55 mld zł (cała kwota usług). Ale przecież z 35 mld w sferze usług 35 mld przekształca się w dochód pracowników sfery usług, a więc staje się elementem spożycia indywidualnego. W rezultacie spożycie indywidualne wyniosłoby 245 mld zł, a spożycie zbiorowe - 20 mld zł. Wobec tego, że 35 mld „czystej produkcji” pracowników sfery usług, spożycie zbiorowe stanowiłoby tym przypadkiem ponad 18 proc. całego funduszu spożycia, czyli ponad 18 proc. - owe uzupełnienie funduszu spożycia indywidualnego.

6) B. Mińce, „Ekonomika polityczna socjalizmu”, PWN, Warszawa 1961, str. 189. 7) W artykule pt. „Narodowy dochód SSSR” („Planowe Chłojajstwo” Nr 8 1958 r.) S. Strumlin pisał: „Usługi lekarza czy nauczyciela mają taką samą wartość wymienną, jak i te dobra materialne, na które zostają wymienione. I jeśli te drugie mogą stanowić podstawę dochodu, to w takiej samej mierze mogą nią być również pierwsze”. M. Kolanow „Dochód narodowy”, przekł. polski Polzow Warszawa 1961, str. 256) podaje, że podobny pogląd wyraził Strumlin w 1938 r. oraz że analogiczne stanowisko zajmował w swoim czasie przewodniczący Gosplanu N. Woznieński i Sz. Tuzik w książce „Ścieśnienie i wprost celowość (niezależność)”. Kolanow uważa, że obecnie środki można uznać za rozstrzygnięty w sensie włączenia usług z rachunku dochodu narodowego, nie przystając jednak wyrazić, z którym z tych dwóch poglądów wyrażeni ekonomistów zmienił zdanie.

8) K. Marks, „Kapitał” t. I, KPW Warszawa 1951 r., str. 548, podkreślenia oryginalne.

Liczyć, czy nie liczyć?

chołu narodowego, pomijający efekty sfery usług, zniekształca obraz nie tylko absolutnie, lecz i względnie. Gdyby udział sfery usług pozostał niezmienny, moglibyśmy się pocieszyć, że wprawdzie fundusz spożywczy z dochodu narodowego nie obejmuje całości spożycia, ale porównanie funduszy spożywczych z dochodu narodowego w różnych okresach daje nam prawidłowy obraz stopy wzrostu. Jeśli jednak udział usług ulega zmianie, to nawet tej pociechy nie mamy: pomijanie usług zniekształca zarówno absolutną wielkość spożycia jak i stopień zachodzących zmian w spożyciu).

USŁUGI A POKRYCIE DOCHODÓW PIENIĘŻNYCH LUDNOŚCI

Skrajnym wariantem tezy, że traktowanie usług jako samodzielnego źródła dochodu prowadzi do „podwójnego liczenia” jest pogląd, iż usługi nie stwarzają pokrycia dla dochodów pieniężnych ludności. Oto przykład bardzo wyraźnego sformułowania tego typu stanowiska: „...Obliczenia dochodu narodowego mogą obejmować tylko wyniki tej pracy, która stwarza fundusze dla wszelkiego rodzaju wydatków, tj. tylko wyniki pracy produkcyjnej. Gdyby natomiast włączyć do dochodu narodowego wyniki pracy nieprodukcyjnej (usługi nieprodukcyjne) - to otrzymana wielkość dochodu narodowego nie mogłaby służyć dla prawidłowych decyzji o jego podziale, bo wzrost dochodu narodowego z tytułu zwiększenia administracji, wydatków wojskowych, na ochronę zdrowia, szkolnictwa itp. w żadnym razie nie może służyć za podstawę zwiększenia akumulacji czy globalnego funduszu plac; przeciwnie - im stosunkowo większe są rozmiary usług nieprodukcyjnych, tym większa jest stosunkowo część dochodu narodowego na nie wydatkowana i tym mniejsze mogą być stosunkowo globalny fundusz plac i akumulacja” 6).

Stanowisko to wydaje się polegać na nieporozumieniu. Wynikałoby z niego, że - opierając się na przytoczonych liczbach i przyjętych założeniach - nieprzekraczalną granicą sumy dochodów pieniężnych ludności byłaby wartość dóbr materialnych, a więc w naszym przypadku 265 mld zł (210 - dochody pracowników produkcyjnych, 35 - dochody pracowników nieprodukcyjnych, 20 - materialne wyposażenie usług). Spójrzmy czy odpowiada to prawdzie.

Założymy, że wszystkie usługi są odpłatne. Wówczas pracownicy produkcyjni mogą otrzymać dochody pieniężne w wysokości 265 mld zł, za które zakupią dobra materialne indywidualnego spożycia na sumę 210 mld zł oraz usługi na sumę 55 mld zł; niezależnie od tego pracownicy nieprodukcyjni mogą bez przeszkód otrzymać dochód w wysokości 35 mld zł, mający pełne pokrycie w reszcie dóbr materialnych indywidualnego spożycia (245 minus 210 zakupione przez pracowników produkcyjnych). Dochody pieniężne ludności („globalny fundusz plac”, jeśli abstrahować od istnienia innych źródeł dochodu - prywatnych gospodarstw rolnych itp.) mogą więc wynieść kwotę 300 mld zł, gdyż mają pokrycie zarówno w „wyniku pracy produkcyjnej” jak i w „wyniku pracy nieprodukcyjnej”.

Jeśli w następnym okresie produkcji materialnych dóbr konsumpcyjnych nie ulegnie zmianie, natomiast produkcja usług wzrośnie np. o 10 mld zł, to oczywiście „globalny fundusz plac” będzie mógł bez przeszkód wzrosnąć odpowiednio o 10 mld zł, a więc osiągnąć poziom 310 mld zł - zupełnie tak samo, jak gdyby wzrosła o tę kwotę produkcja obuwia, odzieży, żywności itp. Jedynym warunkiem - ale odnoszącym się w równym stopniu do usług jak i do dóbr materialnych -

odróżnieniu od dóbr materialnych? Nic podobnego. Łatwo np. stwierdzić, że w przypadku pełnej nieodpłatności usług rolę pokrycia dochodów pieniężnych przestanie pełnić nie tylko „czysta produkcja” usług (wynik pracy aktorów, reżyserów, pisarzy, nauczycieli, uczonych, lekarzy), lecz także nakłady materialne na sferę usług (owe 20 mld - wynik pracy górników, metalowców, rolników, stolarzy, papierników, drukarzy i innych pracowników sfery produkcyjnej), których to wyników, o ile mi wiadomo, nikt dotąd nie proponował włączyć z dochodu narodowego... (To samo odnosi się, rzecz jasna tylko z tego punktu widzenia, do usługowej osobny problem sfery usług administracyjnych, które na ogół są świadczone bezpośrednio nieodpłatnie i które wobec tego nie stwarzają pokrycia dla dochodów pieniężnych ludności - ani jeśli chodzi o wynik działalności urzędników, milicjantów i żołnierzy, ani jeśli chodzi o takie bezsporne elementy dochodu narodowego, jak papier kancelaryjny, umundurowanie i uzbrojenie).

Tak więc, problem podstaw „zwiększenia... globalnego funduszu plac” nie tkwi w rozróżnieniu między wynikami pracy produkcyjnej a usługami, lecz w rozróżnieniu między świadczeniami odpłatnymi a bezpośrednio nieodpłatnymi. Doprowadzając rzecz do skrajności - gdyby sprzedaż dóbr materialnych całkowicie zastąpić ich rozdawnictwem, nie tyłoby w ogóle pokrycia dla dochodów pieniężnych ludności. Powiedzielibyśmy wówczas, że wprawdzie placą pieniężną = O, ale realny dochód wynosi tyle a tyle, gdyż ludność otrzymuje go drogą rozdawnictwa. Podobnie teraz mówimy (i słusznie), że placą pieniężną nie wyczerpuje realnego udziału pracownika w dochodzie, gdyż trzeba by zwiększyć o taką a taką kwotę całkowicie lub częściowo nieodpłatnych usług.

LICZENIE USŁUG A MARKSIZM

Merytorycznie można by na tym właściwie zakończyć. Pozostaje jednak do wyjaśnienia pytanie z innej nieco płaszczyzny, ale skądinąd istotne. Mianowicie: jak to się ma do marksizmu?

Wiele czynników sprawiło, że od szeregu lat przyzwyczajaliśmy się do stawiania znaku równości między stanowiskiem marksistowskim a wyłączeniem usług z dochodu narodowego. Wprawdzie niejednokrotnie wybitni ekonomiści-marksisi wypowiedzieli się za włączeniem usług, nie uważając bynajmniej swych poglądów za sprzeczne z marksizmem 7) - ale faktem jest, że oficjalny punkt widzenia, który znalazł odzwierciedlenie w metodach obliczeń, traktuje wyłącznie usługi jako papierkę lakmusową odróżniającą marksistowską teorię dochodu narodowego od burżuazyjnej.

Pogląd ten odwołuje się do marksistowskiej teorii pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej. Bliższa analiza poglądów Marksa wydaje się jednak wskazywać, że problem jest znacznie bardziej złożony i co najwyżej można tu mówić o określonego typu interpretacji, przy czym - zdaniem niżej podpisanego - nie najmocniej uzasadnionej.

Zarówno w ujęciu klasyków angielskiej ekonomii politycznej jak i w ujęciu Marksa, problem pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej związany był głównie z kwestią warunków i mechanizmu rozwoju gospodarczego. Zapoczątkowany przez Smitha atak na sferę nieprodukcyjną był wówczas w pełni uzasadniony z tego punktu widzenia, gdyż sfera ta, obsługując przede wszystkim warstwy związane z przeżytkami feudalizmu, zmniejszała potencjał akumulacyjny. Marks, zgodnie z najistotniejszymi cechami swej metody, wy dobył na czołowe miejsce aspekt historyczny i charakter stosunków produkcji - nie zado-

Produkcyjny jest tylko ten robotnik, który wytwarza wartość dodatkową dla kapitalisty, czyli służy samopomnażaniu kapitału. Jeśli wolno zażądać przykład spoza dziedziny produkcji materialnej, nauczyciel szkolny jest robotnikiem produkcyjnym wówczas, gdy nie tylko urabia umysły dzieci, lecz również sam się zapracowuje gwoli zubożeniu przed siebie. Stosunek nie zmienia się wcale przez to, że przedsiębiorca włożył swój kapitał w fabrykę oświaty, a nie w fabrykę kiełbas” 8).

Jestem daleki od traktowania tego, i jakiegokolwiek innego, cytatu za dowód rozstrzygający spór teoretyczny. Wydaje się jednak, że dla dyskusji na płaszczyźnie „marksistowskiej - niemarksistowskiej” przytoczona wypowiedź ma o tyle duże znaczenie, że ukazuje skalę rozbieżności między oryginalnymi poglądami a jednostronnymi interpretacjami. Wydaje się, że problem pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej nie może być rozpatrywany z marksistowskiego punktu widzenia inaczej, jak tylko z uwzględnieniem warunków społeczno-ekonomicznych i wzajemnego związku między sferą produkcji materialnej a sferą usług w procesie rozwoju, i to biorąc pod uwagę specyfikę poszczególnych etapów.

Rozróżnienie między sferą produkcyjną a sferą usług na pewno jest ważnym rozróżnieniem, którego zacierać nie wolno - ani w przeszłości, ani dzisiaj i chyba także jutro. Przy niewątpliwym i coraz silniejszym oddziaływaniu sfery usług na produkcję materialną, zwłaszcza w socjalizmie - produkcja materialna wciąż zachowuje w procesie rozwoju rolę czynnika podstawowego i określającego. Ale rozróżnianie - to nie znaczy pomijanie jednego z różnorodnych elementów, nawet jeśli ktokolwiek i z jakiegokolwiek powodu uważa go za mniej istotny. W wielu przypadkach nie zadowalamy się i nie możemy zadowalać się wielkościami zagregowanymi. Rozróżniamy w produkcji materialnej między działem I a działem II i między różnymi dziedzinami wewnątrz każdego z działów, doprowadzając w praktyce planowania do rozróżnienia do bardzo wysokiego stopnia szczegółowości. Ale czyniąc to i zdając sobie sprawę z bardzo rozmaitego znaczenia różnych dziedzin produkcji materialnej dla rozwoju gospodarczego, stopy życiowej itp. - wcale nie wyciągamy stąd wniosku o możliwości pominięcia jakiegokolwiek elementu w rachunku dochodu narodowego.

I jeśli wrócić dziś myślą do pamiętnej dyskusji CUP-owskiej z 1947 - 1948 r., to trzeba moim zdaniem przyznać, że o ile uzasadniona w jakimś stopniu, zwłaszcza w ówczesnych warunkach, była chyba pretensja o nadmierne utożsamianie wyników sfery produkcji materialnej i sfery usług - to generalny teoretyczny zarzut uwzględnienia usług (konsumpcyjnych) w dokonywanym przez CUP obliczeniu dochodu narodowego - był niesłuszny.

TRUDNOŚCI TECHNICZNE

Zasadniczo pozytywna odpowiedź na postawione w tytule pytanie nie oznacza bynajmniej, że obliczenia „czystej produkcji usług” są rzeczą łatwą, której można dokonać z dnia na dzień. Obliczenia dochodu narodowego zawierają w ogóle mnóstwo trudnych elementów, w tej liczbie niejedną skomplikowaną szacunkę. Włączenie usług spotęguje te trudności wielokrotnie. Metodologia stosowana w krajach kapitalistycznych nie nadaje się do przeniesienia z wielu względów: i dlatego, że włącza się tam do obliczeń szereg bardzo wątpliwych składników, stwarzając niekiedy rzeczywistą groźbę wielokrotnego rachunku, i dlatego, że - w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych - podstawowe typy usług konsumpcyjnych są u nas w całości lub w

ZARZĄD przedsiębiorstwa oczekuje od rachunkowości przede wszystkim, aby była jego sprawnym funkcjonującym narzędziem sprawozdawczym i analityczno-kontrolnym. Powinna ona umożliwić każdorazowe dokonywanie oceny słuszności podejmowanych decyzji, jak również sygnalizować potrzebę ingerencji — w przypadku zagrożenia któregoś z odcinków planowej działalności przedsiębiorstwa. Zadania te rachunkowość spełnia jedynie wtedy, jeśli wychodzą od niej informacje liczbowe przekazywane są odpowiednio wcześniej. Jest to jednym z warunków operatywności zarządu w zakresie jego podstawowych funkcji, tj. planowania, kierowania i kontroli.

Pomijając rzadkie jeszcze przypadki, kiedy w ramach tzw. wielkiej mechanizacji przedsiębiorstwo korzysta bądź z własnych, bądź z prowadzonych centralnie stacji maszyn liczących — analityczny służny wymóg stopniowego zwiększania zadań analityczno-kontrolnych rachunkowości może być spełniony wyłącznie drogą systematycznego podnoszenia wydajności pracy zatrudnionych w niej pracowników.

Studia mające na celu podnoszenie wydajności pracy w rachunkowości nie są pozabawione u nas precedensu. Śięgały one z reguły do takich zagadnień, jak np. technika

księgowania, typizacja sprzętu i dokumentacji, podział czynności między poszczególne stanowiska pracy, mechanizacja maszynowej operacji rachunkowych itp. W wyniku tych studiów dysponujemy dziś już pewną, choć wciąż jeszcze skromną literaturą przedmiotu.

W dotychczasowej tematyce naukowo-badawczej, a więc i w literaturze przedmiotu brak jest jakichkolwiek studiów dotyczących problematyki związanej z samym pracownikiem zatrudnionym w rachunkowości. Jest bowiem cechą charakterystyczną tej kategorii czynności biurowo-administracyjnych w przedsiębiorstwie, że wśród licznych czynników wydajności pracy jedno z czołowych miejsc przypada czynnikom psychologicznym i społecznym. Świadczy o tym dobitnie nieograniczone, przeprowadzone po raz pierwszy w odniesieniu do tej kategorii pracowników, badania przy katedrze rachunkowości WSE w Krakowie wspólnie z katedrą etnografii ogólnej i socjologii UJ).

Masowość, cykliczność i powtarzalność wymaga w większych komórkach organizacyjnych rachunkowości podziału pracy, niekiedy bardzo wąskiej specjalizacji, tworzenia zespołów kooperujących, o cechach typowych dla pracy kolektywnej, bardzo zbliżonych do cech obserwo-

wanych w komórkach produkcyjnych przedsiębiorstwa.

W rachunkowości o częściowej lub kompleksowej mechanizacji czynności zaobserwować można ponadto wszystkie typowe zjawiska dla stosunku człowiek-maszyna, jak np. zmęczenie, zły przystosowanie się do danej pracy, duże znaczenie czynnika motywacji i bodźców w pracy na tle charakterystycznej dla prostszych czynności monotoni operacji powtarzalnych, zwłaszcza zmechanizowanych itp. Podniętą dodatkową do badań było dostrzeżenie ostatecznie niepokojące zjawisko stalego zmniejszania się zainteresowania dla zawodu księgowego, ocenianego powszechnie jako zawód trudny, a przy tym „niewdzięczny”.

WYNIKI BADAŃ

Jako teren badań obrano cztery duże miejscowe przedsiębiorstwa

szere jest równomierne z zamiarem pozostania w obecnym zakładzie pracy. Większość badanych osób wykonuje zawód już od 5 do 15 lat.

Zgodnie z opinią pracowników rachunkowości, między nimi a pozostałymi pracownikami przedsiębiorstwa zachodzą diametralnie sprzeczne oceny co do roli i znaczenia zawodu księgowego w przedsiębiorstwie. Przeprowadzone w tej mierze uzupełniające badania przy pomocy wywiadów i rozmów dowiodły, że w tych zakładach pracy, w których pracownicy tzw. „pionu technicznego” doceniają rolę księgowego w przedsiębiorstwie, można stwierdzić następującą sytuację:

1) Załoga jest raczej stała. Płynność kadr nie sprzyja zainteresowaniu pracowników wynikami ekonomicznymi działalności zakładu — obserwacja mogąca mieć znaczenie dla dyskusyjnego obciążenia problemu tzw. syntetycznych bodźców ekonomicznych.

się to szczególnie u mężczyzn zatrudnionych w zespołach z przewagą ilościową kobiet o równorzędnych stanowiskach służbowych. Zarówno badania ankietowe, jak i prowadzone równoległe do nich wywiady oraz środowiskowe spotkania dyskusyjne dowiodły, że sposób traktowania pracownika przez przełożonego oraz charakter stosunków koleżeńskich zajmują w hierarchii czynników oddziałujących na wydajność pracy w rachunkowości jedno z najwyższych miejsc (90,8 proc.).

W wyniku dokonanej sondyż daje się stwierdzić, że poddane badaniom czynniki oceniane są przez ogromną większość księgowych jako ważne wyznaczniki poziomu ich wydajności pracy (blisko 92 proc. ogółu wypowiedzi ankietowych).

WNIOSKI

Przeprowadzone badania dowiodły, jak bardzo na stosunek pracownika

tym-zawodzie, za niezbędne uważa należy dalsze podwyższanie kwalifikacji zawodowych u tych pracowników przez kursy i samokształcenie.

5. W związku z dyskusyjną obecnie pojęciem ekonomisty w przedsiębiorstwie i przygotowywanymi aktami prawnymi dotyczącymi ochrony tytułu — również niezbędne wydaje się opracowanie norm prawnych chroniących i różnicujących tytuł zawodowy księgowego.

Poza wymienionym czynnikiem rangi społecznej zawodu, którego niedocenianie przez otoczenie tak silnie oddziałuje u księgowych na ich stosunek do pracy, należy wziąć pod uwagę jeszcze dalsze, nie mniej ważne czynniki wydajności, jak np. rolę każdego przełożonego w zespołach pracowników rachunkowości.

Jak wynika z badań, brak kwalifikacji u pracowników zajmujących kierownicze stanowiska w rachunkowości dotyczy nie tylko ich wiedzy zawodowej, ale też wyraża się w nieumiejętności pracy i niezrozumieniu ciężkości na nich zadań. Przykładowo należy wymienić: niedostrzeżenie przez kierownika znaczenia kolektywu jako jednego z ważnych czynników oddziałujących na stosunek pracownika do poręczonych mu obowiązków, nieumiejętność wytworzenia sobie obiektywnego sądu o wartości i przydatności podległego pracownika, co przejawia się w niewłaściwym jego traktowaniu, nieumiejętność przydzielania różnych kategorii pracy w rachunkowości odpowiednio do cech psychicznych pracownika itp.

Z faktu, że praca średnich i dużych zespołów rachunkowości jest pracą organizowaną grupowo wynika szereg konsekwencji natury socjologicznej. Jedną z nich jest, że stosunek do pracy, aspiracje i sposób zachowania się pracownika w znacznej mierze pozostają pod wpływem kolektywnego nastawienia tej grupy, w obrębie której pracownik spełnia zlecone mu funkcje.

Przeprowadzone badania upoważniają do wniosku, że wśród pracowników rachunkowości istnieją znaczne rezerwy, jeśli chodzi o potencjał uzdolnień i kwalifikacji. Wywołanie tych rezerw zależy w dużej mierze od kierowników poszczególnych zespołów pracy, przede wszystkim od głównych księgowych, których obowiązujące ustawaodawstwo gospodarcze czyni odpowiedzialnymi za stronę organizacyjną podległych im komórek rachunkowości przedsiębiorstwa. Tak określone zadania kierowników wymagają jednak, aby poza odpowiednią wiedzą teoretyczną i praktyczną w zakresie rachunkowości, wykazywali oni także wysokie kwalifikacje moralne.

Potwierdzone wyniki badań, jeszcze na ogół niski poziom kwalifikacji zawodowych u pracowników rachunkowości, wymaga szeroko zakrojonej akcji szkoleniowej, mającej na celu wyrównanie braku przygotowania teoretycznego u tych pracowników, którzy do zawodu przeszli drogą przypadkową, a jedynie przez przyuczenie zdolni opanować szereg umiejętności praktycznych. Akcją tą należałoby objąć zarówno pracowników zatrudnionych na niższych stanowiskach pracy, jak i postawionych na czele zespołów pracowników.

Niezbędne jest poza tym zaznajomienie księgowych kierujących pracą zespołową z podstawowymi wiadomościami z zakresu wiedzy o pracy ludzkiej rozpatrywanej na tle różnorodnych technicznych form organizacyjnych pracy w rachunkowości. W związku z tym celowe jest wprowadzenie odpowiednich modyfikacji w programie nauczania w wyższym szkolnictwie ekonomicznym.

4) Zob. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie. Styczeń i Luty 1961, s. 152-157.

(trzy zjednoczenia budownictwa i jeden zakład budowy maszyn).

Badania, które przeprowadzono w oparciu o metodę reprezentacyjną, objęły przeszło 200 pracowników rachunkowości zajmujących różnorodne stanowiska pracy. Nie ograniczono się jedynie do ankietyzacji. Dążąc do uzyskania materiału obiektywnego, prowadzono równoległe wywiady oraz szereg dyskusyjnych spotkań środowiskowych (te ostatnie w oparciu o krakowski oddział Stowarzyszenia Księgowych w Polsce).

A oto pokrótce uzyskane wyniki:

Na uwagę zasługuje przede wszystkim fakt, że więcej niż połowa osób objętych badaniami doszła do wykonywania zawodu drogą przypadku. Nie pozostało bez wpływu na poziom kwalifikacji zawodowych, który w świetle uzyskanych danych uznać należy za raczej niski (zaledwie 20 proc. księgowych posiada wyższe wykształcenie, natomiast aż 21 proc. — niepełne średnie, w tym nawet osoby zajmujące stanowiska kierownicze). Większość tych osób dąży do uzupełnienia braków w zakresie wiedzy zawodowej drogą kursów.

Interesujące jest stwierdzenie, że mimo iż większość księgowych przystosowała się do warunków pracy w zawodzie, aż 1/5 z nich traktuje swój zawód jako przejściowy. Traktowanie zawodu przez pracownika jako trwały nie zaw-

2) Dyrekcja przedsiębiorstwa, a za nią i kierownicy wydziałów produkcji, którzy sami doceniają rolę zawodu księgowego, własnym autorytetem czynnie wspierają pozycję i znaczenie tej funkcji w przedsiębiorstwie.

3) Większość załogi produkcyjnej cechuje współzależność przejawiająca się m. in. w rzetelnym sposobie traktowania środków produkcji przedsiębiorstwa, których ewidencja i kontrola w sensie ochrony mienia społecznego podporządkowana jest funkcji księgowego.

4) Występuje dobra znajomość procesu technologicznego u pracowników rachunkowości, co ułatwia im porozumiewanie się z pracownikami „technicznymi” i zmniejsza powstawanie tarć i konfliktów zachodzących najczęściej na tle błędów i niecierpliwości przekazywanej do rachunkowości dokumentacji księgowej. (Zjawisko obserwować najczęściej w dużych przedsiębiorstwach budowlanych).

5) Odpowiednie kwalifikacje zawodowe oraz te cechy osobiste, które ułatwiają nawiązywanie i utrzymywanie do- brych stosunków koleżeńskich między pracownikami obu pionów organizacyjnych powiązanych stałymi wzajemnymi kontaktami służbowymi.

Ocena zawodu przez otoczenie wywiera niemały wpływ na postawę księgowych w pracy. Blisko 73 proc. osób badanych stwierdza, że spotykają się z brakiem zrozumienia dla swej roli i funkcji w zakładzie pracy, a negatywna na ogół ocena roli zawodu księgowego odbija się szczególnie ujemnie na odcinku niezbędnej współpracy z pracownikami „technicznymi”.

W wyniku uzupełniających badań terenowych stwierdzono, że w zakładach przemysłowych, których działach rachunkowości znajdują się blisko wydziałów produkcji, współpraca między nimi układa się tu korzystnie, aniżeli np. w budownictwie, gdzie rozproszenie w terenie obiektów będących w budowie, utrudnia nawiązywanie kontaktów osobistych pracowników tych obu pionów organizacyjnych.

Przechodząc do kategorii pracowników rachunkowości, którzy nie wykazują pozytywnego nastawienia do swej pracy, należy stwierdzić, że co najmniej połowa spośród badanych nie jest lub „raczej nie jest” zadowolona z wykonywanego zawodu. Poza często przytaczaną w wywiadach i określaną jako niesprawiedliwą różnicą wynagrodzeń w porównaniu z pracownikami administracyjno-biuroowymi innych działów przedsiębiorstwa, których pracę oceniają księgowi jako „bardziej interesującą”, „żywszą”, „mniej nerwową”, a przede wszystkim nie powodującą tak częstych zadrążeń osobistych, wymieniane są w kolejności wynikające z ilości zgodnych opinii następujące czynniki.

1. Wspomniane już niedocenianie roli zawodu księgowego, z czym związane są z kolei m. in. trudności współpracy z pracownikami innych działów (tempo pracy komórek rachunkowości uzależnione jest w dużej mierze od jakości i rytmiczności wpływu dowodów księgowych, nadsyłanych z innych działów, w tym przede wszystkim z wydziałów produkcji).

2. Błędy w organizacji pracy samych działów rachunkowości powodujące — zdaniem pracowników — brak możliwości praktycznego rozszerzania swej wiedzy i umiejętności fachowych, choćby tylko drogą wymiany czynności między poszczególnymi stanowiskami pracy.

3. Trudności w dalszym awansowaniu powodowane nie tylko ograniczeniami finansowymi przedsiębiorstwa lub tzw. „taryfikatorem płac”, ale też stwierdzanym własnym brakiem kwalifikacji — często — zdaniem pracowników — niesprawiedliwą oceną ze strony przełożonych (34,7 proc. wypowiedzi).

Mimo że zdecydowanej większości pracowników odpowiadała zespołowa forma pracy, to jednak blisko czwarta część spośród badanych nie jest przystosowana bądź do powierzonych im roli w zespole pracowniczym, bądź nie aprobuje przyjętych w nim norm zachowania. Interesujące, że zaznacza-

o dzieciach i dla dzieci



Szkola — Komitet Rodzicielski — Dom — Społeczeństwo

Problem „dzieci i dla dzieci” to nader skomplikowane zagadnienie warté omówienia przez możliwie jak największy krąg społeczeństwa. Zdaje mi się, że o młodzieży, naszych dzieciach trzeba mówić śmiało i otwarcie, w perspektywie zarówno wychowania jak i nauczania w szkołach wszystkich uczelni, mając na uwadze aspekt przygotowania do życia i praktycznej działalności w społeczeństwie i ustroju w jakim żyjemy. Postęp techniki, rozwój myśli naukowej będzie, być może, kształtował cechy nowego człowieka. Niemniej zasadniczy kierunek wychowania szczególnie młodzieży szkół podstawowych musi dać szkoła — dom — rodzina, a co za tym idzie — całe społeczeństwo. Czy w tym względzie obecna szkoła podstawowa spełnia to zadanie? Zdaje mi się, że nie wszystkie możliwości zarówno szkoły, jak i domu są wykorzystane. Utało się przekonanie, że szkoła nau-

środowiska zarówno młodzieży, jak i rodziców będzie kształtować styl, formę, metody. Mała aktywność komitetów rodzicielskich w tej dziedzinie łączy się ze słabym jeszcze mobilizowaniem przez szkołę, grono wychowawców, rodziców, członków komitetów. Sądzę, że nieco większy udział szkoły na tym odcinku może dokonać pewnej poprawy na lepsze. Chodził mianowicie o to, czy aktywność owych komitetów przejawia się w pożądanym kierunku. Trzeba stwierdzić, że wiele zależy od postawy nauczyciela — wychowawcy klasy.

Zbiorowa troska rodziców winna przejawiać się w stworzeniu m. in. wszystkim uczniom danej klasy warunków do nauki i odrabiania lekcji w domu. Być może, celowe się okaże odwiedzanie dzieci w domu, poznawanie ich warunków bytowania, ułożenie wspólnie z wychowawcą klasy dyżurów w niektóre np. dni tygodnia (z braku świetlicy w



Foto: Zbigniew Śledziński

cza i wychowuje, a udział rodziców — społeczeństwa jest drugoplanowy itd. Wydaje mi się, że na równi wszystkie omawiane czynniki są zasadnicze.

Chciałem zwrócić uwagę na współpracę szkoły z rodzicami poprzez komitet rodzicielski: klasowy lub szkolny. Najprawdopodobniej komitet klasowy ma lepsze warunki pracy z młodzieżą, jako najmniejsze ogniwie jest najbardziej operatywny, bezpośredni. Jednakże formy pracy komitetów rodzicielskich nie odpowiadają potrzebom i zadaniom stojącym przed nimi. Praca komitetów rodzicielskich, które mają być bezpośrednimi pomocnikami szkoły — wychowawcy klasy jest sezonowa i bierze w niej udział kilka zaledwie osób. Komitety rodzicielskie w znakomitej większości spełniają rolę służebną względem szkoły w zakresie natury organizacyjnej i gospodarczej np. urządzanie zabaw i różnych imprez rozrywkowych. Zadania te ważne, niemniej nie mogą one stanowić jedynego pola działania. Istotnym celem pracy komitetów rodzicielskich szczególnie klasowych, musi być pomoc w wychowaniu i nauczaniu dzieci. Trudno tu przyjąć jakiś wypracowany szablon, wzór do ogólnego, powszechnego zastosowania. Właściwo — specyfika każdego

szkole może to być w klasie) celem jest opieki nad dziećmi, a nie ich nauczanie. A także współudział rodziców w działalności kolek i szkolnych organizacjach — celem lepszego, pełniejszego objęcia młodzieży opieką.

Działalność komitetu rodzicielskiego musi opierać się o pewien program działania. Stawiane zadania wymagają niewątpliwie udziału nauczyciela — wychowawcy klasy, by zapobiec sprzecznościom pomiędzy działaniem szkoły i komitetu. Metody, formy pracy komitetu powinny być uzależnione od potrzeb klasy, a zna je najlepiej nauczyciel-wychowawca. Sądzę, że ogólna nauczycielska winien być pod tym kątem przygotowany do tych zadań, zarówno w czasie zdobywania kwalifikacji do zawodu, jak i w czasie pracy w szkole, poprzez m. in. omawianie tych spraw na „kursach konferencyjnych”.

Oddziaływanie komitetu rodzicielskiego musi iść w parze z podnoszeniem stopnia przygotowania rodziców do wypełniania roli wychowawcy. Zapominanie nie można, że dziecko spędza większość swego czasu w domu, że stosowanie przez rodziców niewłaściwych metod może spowodować nieodwracalny uraz u

dziecka. Zasadą winno być, że każda czynność w domu rodziców ma stanowić pewną lekcję wychowawczą. Jak ta lekcja będzie wyglądała zależy od nas, ludzi dorosłych. Kształtowanie cech dziecka musi stanowić jedną z zasadniczych i ważnych spraw, które muszą sami rodzice rozwijać czy pobudzać. Dość często obserwuje się obecnie u młodzieży pogonę za łatwizną. Idzie to w parze z pogonią za zdobyciem plecie-dy itd.

Właściwe ustytuowanie wartości nauki — pracy jako miernika przydatności i użyteczności w społeczeństwie nie jest łatwym zadaniem. Zadanie to nabiera u nas w kraju nader ważnego znaczenia. Inna sprawa, że chcąc dać młodzieży wzory do naśladowania winniśmy z naszego życia społeczno-gospodarczego usunąć wiele jeszcze anomalii.

Albo te sprawy dotyczą dorosłych i choć zagadnienie to trudne, warto przyjąć zasadę, że sprawę wychowania dzieci i młodzieży należałoby zacząć od nas samych — od postawy i stosunków w społeczeństwie ludzi dorosłych. A to chyba nie takie łatwe.

WITOLD GAWROŃSKI
Przemyśl

w ubiegłym tygodniu

Rokrocznie najwięcej kłopotów sprawia naszym rybołowom mała bałtycka rybka — szprot. Zjednoczenie Gospodarki Rybnej, wyciągając wnioski z poprzednich lat, przygotowało się tej wiosny do akcji sprzecznej wyjątkowo starannie. Okazało się jednak, że przygotowania te w niewielkim tylko stopniu przyczyniły się do lepszego wykorzystania obfitości połowów szprot. Jak wynika ze sprawozdania ZGR, złożonego w ubiegłym tygodniu Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi, w I kwartale zamiast 900 ton rybakom udało się złowić tylko 365 ton szprot i dopiero po 18 kwietnia ryba ta wystąpiła w nadzwyczaj obfitości ilościach. Niestety, mimo dysponowania większą ilością transportu chłodniczego niż w ubiegłym roku, można było przewieźć w głąb kraju zaledwie 50 proc. złowionych ryb. W ogólnej działalności Zjednoczenia Gospodarki Rybnej wiosenna akcja sprzeczna zajmuje stosunkowo niewielką pozycję. Niemniej, niepokojące jest, że od kilku lat rybakom muszą ograniczać połów tej ryby, gdyż bazy przetwórcze nie jest w stanie przyjąć od nich tych ilości, jakie oni zdolają złowić.

W PZU podsumowano ostatnio szkody wyrządzone przez niedawne deszcze i powodzie. Poważne straty zarejestrowano w ponad 25 tys. gospodarstwach. Największe zniszczenia upraw zbożowych spowodowały wody Wisły i Warty. Znaczne obszary pól zalane zostały rów-

niez w dolinach Bzury, Pilicy i Neru. W woj. łódzkiej woda zniszczyła około 10 proc. upraw. W wielu rejonach kraju na miejsce zniszczonych przez wodę upraw, prowadzi się nowe zasiewy.

Za tydzień, w niedzielę, 10 czerwca, rozpoczyna się XXXI Międzynarodowe Targi Poznańskie. Swoją udział w nich zgłosiło 59 krajów. Kraje socjalistyczne dysponować będą na targach łączną powierzchnią 16,7 tys. m kw. Z krajów kapitalistycznych udział zgłosiło ponad 1200 różnych przedsiębiorstw (w roku ubiegłym — 1171). Zwiększyła się liczba wystawców z Włoch, W. Brytanii, Indii, Kanady i Australii. Ekspozycja polska zajmie w tym roku prawie 47 tys. m kw. W targach weźmie udział m. in. około 400 polskich zakładów przemysłu ciężkiego. Czołowe miejsca zajmować będą zakłady, które produkują dla centrali handlu zagranicznego kompletne obiekty przemysłowe. Przemysł obrabiarkowy zapowiada wystawienie około 50 nowoczesnych, automatyzowanych maszyn. Nowe modele statków zaprezentować ma przemysł stoczniowy. Targi zapowiadają się interesującą. Poznańscy gospodarze przygotowali prawie 19 tys. miejsc w prywatnych kwaterekach.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

GDYBY pracownika zarządu przedsiębiorstwa spytają, co utrudnia rozwój przedsiębiorstwa, a zwłaszcza — co kłopotuje inicjatywę w zakresie postępu technicznego i ekonomicznego, to wśród różnych przyczyn na pewno padnie hasło: przepisy prawne.

Cóż za paradoks: nawet przepisy w zakresie postępu technicznego hamują ten postęp. Normy prawne mogą odegrać pozytywną rolę w rozwoju przedsiębiorstwa. Jeżeli jednak nie są dostosowane do życia lub gdy są niezrozumiałe — rodzą często skutki odwrotne do zamierzonych. Trzeba powiedzieć, że z takimi skutkami spotykamy się w praktyce przedsiębiorstw bardzo często. Sytuacja w tej dziedzinie urosła obecnie do rozmiarów, wymagających szybkiego działania.

Jeden z uczonych niemieckich badając odpowiedzialność za złe wykonanie zarządzenia, wyróżnia cztery następujące możliwości (podaje za czasopismem: "Technika kierowania przedsiębiorstwem" — Zeszyt 15, wydany przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Warszawa — Szczecin, 1959 r., str. 48).

— Zarządzenie było złe wydane przez kierownika. Jest to przypadek, kiedy odpowiedzialność ponosi tylko kierownik.

— Zarządzenie było dobrze wydane przez kierownika, ale nie zrozumiane przez podwładnego. Wina jest podzielona, bo kierownik nie upewnił się, czy dobrze był zrozumiany dając polecenie, a podwładny przyjął powierzchnię mu zadanie bez upewnienia się, czy dobrze zrozumiał żądanie szefa. Obydwaj powinni być odpowiedzialni.

— Zarządzenie było wydane dobrze, lecz wykonawca nie umiał pokonać napotykaných trudności. Tu także wina jest podzielona, gdyż kierownik nie powinien temu pracownikowi powierzać trudnego zadania.

— Ostatni przypadek ma miejsce wtedy, gdy pracownik nie zadal sobie trudu, aby dobrze wykonać zadanie; wina leży tylko po jego stronie i on ponosi odpowiedzialność.

Okazuje się więc, że w trzech przypadkach na cztery wina za złe wykonanie polecenia spada w całości lub częściowo na kierownika. Wydaje się, że podane przypadki mają w pewnym stopniu zastosowanie do zarządzeń wydawanych przez różne organa władzy w odniesieniu do przedsiębiorstw. A oto kilka przykładów z terenu biur projektowych:

Podobno ze względu na spory między Ministerstwem Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych a Centralą Banku Inwestycyjnego na temat metody obliczania normatywów robót w toku, plany techniczno-ekonomiczne biur projektowych nie zostały zatwierdzone. W końcu marca br. biura projektowe otrzymały instrukcję z Ministerstwa Budownictwa na temat nowej metody obliczania normatywów robót w toku z terminem wykonania — bezzwłocznie.

Pomijając sprawę terminu, który miałby uzasadnienie w przypadkach wyjątkowej wagi, instrukcja polecała ustalić normatywy w oparciu o przeciętny cykl projektowania zleceń znajdujących się w planie przedsiębiorstwa.

Sprawa realizacji tego zarządzenia była bardzo prosta (jakkolwiek pracochłonna) gdyżby:

— biura projektowe posiadały pełny portfel zleceń w chwili sporządzania planu rocznego,

— zakres zleceń nie ulegał zmianie w trakcie projektowania ze względu na decyzje inwestorów,

— terminy rozpoczęcia studiów technicznych i roboczych były ściśle określone, a nie jak to przewidują zasady zawierania umów, że terminy dalszych studiów określone są orientacyjnie.

Ponieważ wątpliwości związanych z wykonaniem zarządzenia nie mogły wyjaśnić jednostki zwierzchniej, doszło do konferencji w oddziale wojewódzkiego Banku Inwestycyjnego na temat sposobu opracowania normatywów, która ustaliła zasady robocze sporządzania normatywów.

Na tle tego zarządzenia i jego realizacji wyłaniają się następujące problemy:

— Czy przedsiębiorstwo może w dowolny sposób interpretować zarządzenie?

— Czy termin bezwzględny jest nadmierny w stosunku do zasady dobrej roboty, która wymaga pewnego okresu czasu?

Skutki takiego trybu wydawania zarządzeń skupiają się nie tylko na przedsiębiorstwie. W kłopotliwą sytuację popadają pracownicy zjednoczeń czy banku, którzy stwierdzając trudności interpretacyjne w wykonaniu zarządzenia nie mogą dopuścić do jego niewykonania. Instytucje i wielu ludzi traci niepotrzebnie czas i środki na telefony i konferencje w sprawie, która mogła być uregulowana przez dodanie pewnych wyjaśnień do zarządzenia.

ZARZĄDZENIA I ZWYCIE

Mimo to można mieć jeszcze potem wiele zastrzeżeń co do wykonania zarządzeń.

W lipcu 1960 r. weszło w życie Zarządzenie Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 21.6.1960 r. w sprawie kosztorysów zaliczeń za roboty budowlane wykonywane w II półroczu 1960 r. Wykonanie zarządzenia uzależnione było od otrzymania nowych cenników oraz od przesłania pracownikom, co powinno być wykonane przed wejściem w życie zarządzenia. Niestety, cenniki ukazywały się sukcesywnie i komplety otrzymywały biura dopiero w końcu listopada 1960 r., natomiast szkolenie pracowników odbywało się po wejściu w życie zarządzenia.

W tych warunkach w biurach projektowych i przedsiębiorstwach wykonawczych wystąpił szereg komplikacji natury organizacyjno-ekonomicznej, co spowodowało konieczność wydania zarządzeń, które regulowały aktualną sytuację wskutek braku cenników.

Niestety, nie regulowały jej w sposób dostosowany do możliwości wykonawczych biur projektowych, gdzie w zakresie kosztorysów powstały poważne spore. Nie dotrzymano wielu terminów, za co biura ponosiły skutki finansowe w postaci kar umownych.

Wprowadzone zmiany zasad kosztorysowania z dniem 1.VII.1960 r., były swego rodzaju „małą rewolucją” i wymagały dużego nakładu sił i środków, aby ten nowy sposób opłacać. Już jednak w listopadzie ukazało się Zarządzenie Nr 28 Prezesa Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, zmieniające zasady ustalania kosztów dowozu materiałów, które zahamowało prace przy sporządzaniu kosztorysów.

Wydawać by się mogło, że nowe zasady ustala na dłuższy okres podstawy kosztorysowania. Tymczasem na przestrzeni 1961 r. ukazało się 7 Biuletynów Informacyjnych Biura Norm Budowlano-Montażowych, wprowadzających bardzo dużą ilość zmian.

W grudniu 1961 r. ukazało się Zarządzenie Prezesa KBUIA w sprawie dodatkowych opustów i zmian obowiązujących cen w kosztorysach i rozliczeniach na roboty budowlane, montażowe oraz w zbiorczych zestawieniach kosztów budowy wprowadzone z dniem 1.I.1962 r.

Nie uwzględniam tutaj wszystkich zmian, jakie zachodziły w kosztorysowaniu. Nie negując słuszności tych zarządzeń, powstaje jednak pytanie: czy wykonawcy tych zarządzeń mogą wliczyć do bez ograniczeń? Czy rachunek ekonomiczny może być w pełni stosowany przy tak częstych zmianach? Czy nie następuje zmniejszenie psychiczne, które powoduje automatyczne obniżenie jakości opracowanych kosztorysów?

Pół biedy, jeżeli zarządzenia odnoszą się do jednego zagadnienia. Jeżeli jednak zarządzenia obejmują szerszy wachlarz zagadnień, jak np.

finansowe czy placowe, to obok poważnych trudności w oprownowaniu wszystkich zmian dochodzi tutaj szereg skutków o charakterze ekonomiczno-organizacyjnym, a także psychicznym. Lawina przepisów i zarządzeń stwarza poważne trudności w pracy przedsiębiorstw. Myślę, że dlatego ukazało się Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 12.12.1961 r. w sprawie usprawnienia kontroli wykonywania uchwał i innych aktów normatywnych wydawanych przez Rząd i jego organa.

Nie czytalem niestety, tego zarządzenia, ale to, co poleciły jednostki zarządzające, nakładają na przedsiębiorstwa bardzo poważne obowiązki.

1) przesyłanie informacji na temat przebiegu wykonania zarządzeń, uchwał i innych aktów normatywnych wydanych przez Rząd i jego organa w terminie dat 14 od daty ogłoszenia lub wejścia w życie tych aktów;

2) przesyłanie sprawozdań z wykonania określonych czynności zleconych przez akty normatywne w ciągu 7 dni od upływu terminu ustanowionego dla wykonania tych czynności.

Obecna struktura i podległość organizacyjna aparatu kontroli jakości nie zapewnia niezbędnych warunków dla spełnienia postawionych jej zadań, chociażby dlatego, że podlegając, poza nielicznymi wyjątkami, kierownictwu zakładu placowo uzależniona jest od niego i od wykonania planu. Jest więc i musi być, ocenając rzeczowo, ograniczona i kłopotliwa w swej działalności, mimo najlepszych chęci i zamiarów.

Toteż z prawdziwym zadowoleniem przeczytałem wypowiedź profesora Jana Wernera z Politechniki Łódzkiej — który w toku dyskusji na X Plenum KC PZPR podniósł to zagadnienie proponując uniezależnienie aparatu kontroli od zakładu i od resortu nadzorującego producenta.

Kontrola jakości produkcji, w sensie kontroli końcowej, powinna bowiem podlegać organowi centralnemu, niezależnemu od resortów, pracującemu na podstawie NPG, którego zasadniczym zadaniem winno być:

- opracowanie planu poprawy jakości we wszystkich działach gospodarki narodowej i jego realizacja;
- dobór i szkolenie odpowiednich kadr aparatu kontrolnego i ich opłacanie;
- zaopatrzenie podległego aparatu wykonawczego w niezbędną aparaturę kontrolną i pomiarową,

WŁODZIMIERZ BRZEZIN
Częstochowa

System kontroli jakości

Uważam, że jedną z zasadniczych — a kto wie, czy nie główną przyczyną zbyt wolnego tempa poprawy jakości produkcji jest brak logicznie i celowo skonstruowanego systemu planowania i kontroli jakości oraz poważne błędy, popełnione w tej dziedzinie w przeszłości.

Brak jest bowiem zarówno realnego i konkretnego planu działania, określającego ściśle i w terminach kto i co ma robić, a co ważniejsze — jednolitej, kierowanej planem, niezależnej od wytwórcy, właściwie wyposażonej kontroli jakości produkcji.

Obecna struktura i podległość organizacyjna aparatu kontroli jakości nie zapewnia niezbędnych warunków dla spełnienia postawionych jej zadań, chociażby dlatego, że podlegając, poza nielicznymi wyjątkami, kierownictwu zakładu placowo uzależniona jest od niego i od wykonania planu. Jest więc i musi być, ocenając rzeczowo, ograniczona i kłopotliwa w swej działalności, mimo najlepszych chęci i zamiarów.

Toteż z prawdziwym zadowoleniem przeczytałem wypowiedź profesora Jana Wernera z Politechniki Łódzkiej — który w toku dyskusji na X Plenum KC PZPR podniósł to zagadnienie proponując uniezależnienie aparatu kontroli od zakładu i od resortu nadzorującego producenta.

Kontrola jakości produkcji, w sensie kontroli końcowej, powinna bowiem podlegać organowi centralnemu, niezależnemu od resortów, pracującemu na podstawie NPG, którego zasadniczym zadaniem winno być:

- opracowanie planu poprawy jakości we wszystkich działach gospodarki narodowej i jego realizacja;
- dobór i szkolenie odpowiednich kadr aparatu kontrolnego i ich opłacanie;
- zaopatrzenie podległego aparatu wykonawczego w niezbędną aparaturę kontrolną i pomiarową,

EDWARD DARON
Szczecin

ORZECZNICTWO

ZATRUDNIENIE PRZY WYKONYWANIU ZAMÓWIENIA — PRACOWNIKÓW JEDNOSTKI ZAMAWIAJĄCEJ

Zarząd Zieleni Miejskiej w A. zlecił Pracownikom Sztuk Plastycznych w B. wykonanie projektu wystawy ogrodniczej. W związku ze zleconym jej zadaniem, Pracownia Sztuk Plastycznych, jako wykonawca, powierzyła z kolei dyrektorowi Zarządu Zieleni Miejskiej (zamawiającego) opracowanie dla Pracowni niezbędnych do wykonania zlecenia „scenariusza”, na podstawie którego miały być opracowane zamówione projekty.

Gdy w wyniku przeprowadzonej kontroli wyszło na jaw, że wykonawca (Pracownia Sztuk Plastycznych) zatrudnił przy wykonywaniu zlecenia — pracownika (Dyrektora) jednostki zamawiającej (Zarządu Zieleni Miejskiej), tenże Zarząd zwrócił się do wykonawcy z żądaniem zapłaty odszkodowania w wysokości identycznej do sumy, wypłaconej bądź należącej dyrektorowi za wykonany scenariusz. Żądanie zapłaty odszkodowania oparte zostało na przepisie art. 7 ust. 4 i 5 ustawy z dnia 28 grudnia 1957 r. o dostawach, robotach i usługach na rzecz jednostek państwowych (Dz. U. z 1958 r. Nr 3, poz. 7), która w celu uniknięcia możliwych nadużyć w tego rodzaju wzajemnych powiązaniach, nie tylko zabrania zatrudniania przez wykonawcę przy realizacji zamówienia pracowników jednostki zamawiającej, ale nadto uprawnia w takim wypadku zamawiającego do odstąpienia od umowy bądź do pobrania odszkodowania.

Wobec odmowy przez wspomnianą Pracownię Sztuk Plastycznych uiszczenia żądanego odszkodowania, Zarząd Zieleni Miejskiej wystąpił na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Katowicach uznała roszczenie za uzasadnione i zasądziła dochodzącą kwotę.

Od orzeczenia tego pozwana Pracownia odwołała się do Głównej Komisji Arbitrażowej zarzucając, że zakaz zatrudniania przy wykonywaniu zamówienia pracowników jednostki zamawiającej odnosi się jedynie do dostaw — a nie do robót i usług oraz że dotyczy zatrudniania na podstawie umowy o pracę a nie w formie zlecenia.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 9 października 1961 r. nr II-6960/61 oddaliła odwołanie Pracowni Sztuk Plastycznych, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Wykonawcy zamówienia na dostawę, roboty lub usługi, udzielonego przez jednostkę państwową nie wolno zatrudniać w związku z realizacją tego zamówienia pracowników jednostki zamawiającej niezależnie od tego, w jakiej formie zatrudnienie to mogłoby nastąpić, a więc: umowy o pracę, umowy zlecenia czy też umowy o dzieło.

Uzasadniając swe stanowisko GKA zaznaczyła m.in.:

(...) Przepis art. 7 ust. 4 (...) ustawy z dnia 28 grudnia 1957 r. mówi ogólnie o zamówieniu, przy którego realizacji nie wolno zatrudniać pracowników jednostki zamawiającej. Błędna jest teza wysuwana w odwołaniu strony pozwanej, że zakaz powyższy w stosunku do pracowników jednostki zamawiającej ma zastosowanie tylko w odniesieniu do dostaw z wyłączeniem robót i usług. Pozwana błędnie uzasadnia powyższą tezę przepisem art. 7 ust. 1 wyżej wymienionej ustawy. Przepis ust. 1 i ust. 4 art. 7 ustawy dotyczą odmiennych stanów faktycznych. O ile przepis ust. 1 art. 7 mówi o zakazie udzielania zamówień na dostawy pracownikom jednostki zamawiającej, o tyle przepis ust. 4 art. 7 mówi o zakazie zatrudniania pracowników, zamawiającego przy realizacji zamówienia przez wykonawcę. Przedmiotem zaś zamówienia mogą być zarówno dostawy, jak i roboty oraz usługi.

Błędny jest również wyrażony w odwołaniu pogląd strony pozwanej, że zatrudnianie, o którym mowa w art. 7 ust. 4 ustawy, dotyczy przypadków, w których wykonawcę zamówienia i pracownika jednostki zamawiającej łączy stosunek umowy o pracę. Zatrudnienie może następować bądź w formie umowy o pracę, bądź też w formie umowy zlecenia, jak to miało miejsce w rozpatrywanej sprawie. Ograniczenie stosowania zakazu wyrażonego w art. 7 ust. 4 ustawy tylko do umów o pracę z pracownikami zamawiającego, jak tego domaga się strona pozwana, jest niczym nieuzasadnione. Intencją omawianego przepisu jest w ogóle zakaz zatrudniania przez wykonawcę pracowników zamawiającego, bez względu na to, w jakiej formie zatrudnienie to następuje: umowy o pracę, zlecenia czy też umowy o dzieło, a to z uwagi na możliwość dokonywania nadużyć na szkodę mienia społecznego przy tego rodzaju powiązaniach materialnych wykonawcy i pracowników zamawiającego. Przy takich powiązaniach udzielenie zamówienia i jego wykonanie wymyka się spod kontroli społecznej przedsiębiorstwa zamawiającego, zarówno jeśli chodzi o celowość za-

DOKONCZENIE NA STR. 6

KRAJE AFRYKI

TUNEZJA

A FRYKA do Europy zbliża się w dwóch miejscach: obszarami Maroka i Algierii. W regionie Cieszyńskim, w południowej części Maroka, oddziela ją od Europy od Włoch. Ta pierwsza droga prowadzi z Maroka do półwyspu Iberyjskiego, a druga — do półwyspu Bałkańskiego. W 196 r. p.n.e. obszarami obecnej Tunezji zawiładali Rzymianie nadając im miano Africa. Uważali, że to ona nowa prowincja za częścią Europy. Od miana tej prowincji przeszła z czasem nazwa na cały kontynent. Po Rzymianach panowali tu Europejczycy Wandalowie (V w.) i Bizantyjczycy (VI w.). Wyparci przez Arabów w VII wieku. W XVI-XIX w. Tunezja była częścią Imperium Otomańskiego do czasu, gdy narzuciła jej protektorat Francja (1881 r.). Po 76-letniej okupacji Tunezja uzyskała całkowitą niepodległość 20.III.1956 r. W następnym roku (25.VII.1957 r.) tunezyjskie Zgromadzenie Narodowe ogłosiło kraj republiką, detronizując jednocześnie panującego beja.

Tunezja obecnie zajmuje niewielki obszar — 125 100 km kw. — na wschodzie Maghrebu (trzy kraje — Algieria, Maroko, Tunezja — leżące na obszarze Atlasu). Od północy i wschodu oblana Morzem Śródziemnym na południu uchodzi do głębokiego kanału na obszarze Sahary. Góry Atlasu dzielą Tunezję na dwie zasadnicze części: stosunkowo wilgotną, górzystą północ i półsuchą, równinną południe.

W części północnej, równoległe do północnego wybrzeża biegną dwa zasadnicze pasma górskie: przedzielone równoległą do nich doliną rzeki Medżerydy. Na północ od doliny znajduje się przedłużenie Atlasu Tellskiego w postaci gór Medżerydy, pokrytych lasami cennego dębu korkowego. Na południu — pasma Atlasu Saharyjskiego, mianowicie góry Tebessa, Góry Tunezyjskie i szereg mniejszych. Jest to region urodzajny pastwisk. Oba te pasma obniżają się w kierunku północno-wschodnim ku niżynom położonym wokół Zatoki Tunezyjskiej. Ten ostatni region — wraz z doliną Medżerydy najczęściej zaludniony i najbardziej rozwinięta część kraju — znany jest z hodowli, uprawy owoców cytrusowych i ogrodnictwa.

Na całym obszarze panuje klimat subtropikalny z wilgotną cieplą zimą (10-12°) i upalnym, suchym latem (24-28°). W górach Medżerydy opady wynoszą ponad 800 mm rocznie, w dolinie Medżerydy — Górach Tunezyjskich — ponad 400 mm. W północnej Tunezji znajdują się też jedyny rzeki stałe, których wahaniami wodostanu obniżają powoływane ich znaczenie gospodarcze. Medżeryda np. latem posiada przepływ zaletwie 3-1 m³/s, gdy po deszczach zimowych 1500-2500 m³/s.

Obszar południowy Tunezji, zajmujący 2/3 terytorium kraju różni się dość zasadniczo od północnego. Góry ustępują miejsca płaskowyżowi i lekko pochyłemu nizinom. Na obszarze tym występuje z północy na południe wyraźny zmiana klimatu: północny jest wilgotny, południowy suchy. W północnej części kraju opady są dość znaczne, w południowej — niewielkie. W północnej części kraju opady są dość znaczne, w południowej — niewielkie. W północnej części kraju opady są dość znaczne, w południowej — niewielkie.

DOKONCZENIE NA STR. 6

DOKONCZENIE NA STR. 6

mówienia jak i jego zakres oraz jakość wykonania, zwłaszcza wówczas, gdy pracownik, którego wykonawcą zatrudnia, jest dyrektorem przedsiębiorstwa zamawiającego (...)

O naruszeniu przez stronę pozwana przepisu art. 7 ust. 4 ustawy z dnia 28 grudnia 1957 r. o dostawach, robotach i usługach na rzecz jednostek państwowych Główna Komisja Arbitrażowa zawiadomiła Ministerstwo Kultury i Sztuki, jako jednostkę nadrzędną strony pozwanej, przesyłając odpis niniejszego orzeczenia.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

OPRACOWYWANIE OPERATYWNYCH PLANÓW KWARTALNO-MIESIĘCZNYCH

Ukazało się zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 3 maja 1962 r. w sprawie opracowywania przez jednostki gospodarki społecznej operatywnych planów kwartalno-miesięcznych (Monitor Polski Nr 40, poz. 190).

Zarządzenie zobowiązuje upośledzone przedsiębiorstwa działające według zasad rozrachunku gospodarczego oraz zakłady pracy działające według zasad pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego do opracowywania operatywnych planów kwartalno-miesięcznych, zawierających podział zadań planowych i środków do ich wykonania na poszczególne miesiące.

W myśl zarządzenia, operatywne plany kwartalno-miesięczne powinny stać się czynnikami wpływającymi na ujawnienie, a następnie właściwe wykorzystanie, zgodnie z bieżącymi potrzebami gospodarki narodowej, rezerw tkwiących w przedsiębiorstwach, nie ujętych w rocznych planach techniczno-ekonomicznych. Dotyczy to zwłaszcza rezerw wydajności pracy, zdolności produkcyjnych oraz oszczędności surowców i innych materiałów.

W związku z tym, operatywne plany kwartalno-miesięczne powinny w zasadzie obejmować części dotyczące produkcji, usług, obrotów, zatrudnienia, wydajności pracy, plac, zużycia materiałów, usprawnień organizacyjnych - technicznych, kosztów własnych, akumulacji, normatywnych środków obrotowych i zapasów, jak również ustalać, w dostosowaniu do specyfiki branżowej, inne zadania planowe i środki do ich wykonania, które mają istotne znaczenie dla operatywnej działalności przedsiębiorstwa.

Wreszcie operatywne plany kwartalno-miesięczne powinny uwzględniać wzajemnie powiązania zachodzące pomiędzy wspomnianymi wyżej poszczególnymi częściami planu.

Zarządzenie zaleca centralnym związkom spółdzielczym wydanie odpowiednich przepisów w sprawie trybu i zakresu opracowywania operatywnych planów kwartalno-miesięcznych w podległych jednostkach, dostosowanych do przepisów zarządzenia.

BRANŻOWE WARUNKI DOSTAW ŚRODKÓW DO PRANIA I ARTYKUŁÓW PERFUMERYJNO- KOSMETYCZNYCH

Minister Przemysłu Chemicznego zarządzeniem z dnia 4 kwietnia 1962 r. (Monitor Polski Nr 35, poz. 171) ustalił „Branżowe warunki dostaw środków do prania i artykułów perfumeryjno - kosmetycznych produkowanych przez przedsiębiorstwa podległe nadzorowi Ministra Przemysłu Chemicznego, a przeznaczonych na cele zaopatrzenia rynku”.

Branżowe warunki dostaw obowiązują w stosunkach handlowych między wspomnianymi przedsiębiorstwami produkującymi a społecznymi przedsiębiorstwami handlu hurtowego lub detalicznego oraz między przedsiębiorstwami handlu hurtowego i społecznymi przedsiębiorstwami handlu detalicznego.

Nowe branżowe warunki dostaw obowiązują od dnia 28 maja 1962 roku.

SPISY ROLNE

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 4 maja 1962 r. w sprawie spisów w zakresie statystyki rolniczej (Dz. U. Nr 27, poz. 127) zobowiązała Główny Urząd Statystyczny do przeprowadzania następujących spisów: 1) powierzchni użytków rolnych i zasiewów, 2) zwierząt gospodarskich, 3) drzew i krzewów owocowych, 4) zabudowań, urządzeń, maszyn i narzędzi rolniczych.

Tematyką oraz okresy, sposób i terminy przeprowadzania i opracowywania spisów, jak również badań kontrolnych ich wyników - ustalała instrukcja Prezesa GUS.

W 1962 r. spisy zostaną przeprowadzone w czerwcu i w grudniu. Spisem przeprowadzonym w czerwcu objęte zostaną: powierzchnie użytków rolnych i zasiewów oraz niektóre urządzenia rolnicze i pogłowie zwierząt gospodarskich, a spisem przeprowadzonym w grudniu - pogłowie zwierząt gospodarskich.

Opracował **JOZEF ZIELIŃSKI**

**6 ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

22/559 = 3.VI.1962

Buraki cukrowe jako pasza

Nawiązując do artykułu Zdzisława Karczewskiego pt. „Co dalej z burakami” (ZG nr 12/1962). Wydaje się, że autor artykułu miał rację, postulując wprowadzenie kontyngentów buraczanych. Rolnicy mieliby pewność otrzymania w dalszym ciągu wysoczej rentowności ceny za buraki, takiej, jak dotychczas, tyle, że ilość dostarczanych buraków po tej gwarancyjnej cenie, byłaby z góry określona.

Nadwyżkowe ilości buraków byłyby spասare we własnym gospodarstwie producenta lub oddawane do cukrowni po znacznie niższej cenie. Cukrownictwo pracowałoby bez większych niespodzianek, aktualne zapotrzebowanie cukru byłoby planowo pokrywane.

Powstaje pytanie, jak gospodarować nadwyżkową ilością buraków cukrowych? Myślę, iż pewną ich ilość powinno się przerabiać na cukier pastewny - skazony. Cena tego cukru powinna być możliwie niska. Przypuszczam, iż podaż skazonego cukru na rynek po niskiej cenie wpłynęłaby na rozszerzenie hodowli pszczoł i zwiększenie produkcji miodu, co byłoby korzystnym zjawiskiem. Może dałoby się obniżyć cenę miodu. Cukier taki byłby chyba również wykorzystany racjonalnie przy dotychczas na bazach POZH eksportowych koni rzeźnych.

Dotyczy to jednak przerobu niewielkiej ilości buraków cukrowych i piszę o tym jedynie nawiązowo, myśląc, że pewien procent rolników wolałby oddawać nadkontyngentowe buraki po niższej cenie, niż przerabiać je u siebie w gospodarstwie na mięso czy ewentualnie mleko.

Problemem jest, jak przerobić buraki cukrowe na miejscu w gospodarstwie, jak opłacać się one jako pasza. Jest on aktualny dlatego, że szereg względów przemawia za utrzymaniem, a nawet powiększeniem dotychczasowych obszarów plantacji buraczanych:

1. Na glebach ciężkich uprawa buraków cukrowych podnosi kulturę gleby.
2. Przed ziemniakiem uprawianym na paszę nie ma obecnie wielkiej przyszłości, ze względu na niskie plony (liczone w wartościach odżywczych) w stosunku do innych roślin pastewnych.
3. Plany rozwoju hodowli, a zwłaszcza produkcji mięsa wołowego, bekonów i lekkich tuczników mięsnych wskazują na konieczność szukania rezerw paszowych.

W tej sytuacji wydaje się, że jest miejsce dla buraka cukrowego przeznaczonego na paszę. Buraki cukrowe na paszę są już uprawiane w Związku Radzieckim, Jugosławii i różnych państwach zachodnich. Doświadczenie w tej dziedzinie przeprowadza obecnie Dania.

Dane o wartości pokarmowej wskazują, że w rejonach uprawy buraka może on konkurować z ziemniakiem.

kami pod względem wartości paszowych. Tam gdzie są gleby bardzo ciężkie, niewdzięczne dla ziemniaków, konkurencję tę na pewno burak cukrowy wygra.

Ministerstwo Rolnictwa zleciło jesienią ubiegłego roku przeprowadzenie doświadczeń z konserwowaniem i spասaniem buraka cukrowego. Doświadczenia te są przeprowadzane w zakładach doświadczalnych i niektórych państwowych gospodarstwach rolnych.

Miedzy innymi doświadczenie takie jest prowadzone w naszym gospodarstwie pod nadzorem Instytutu Ekonomiki Rolnej i WZPGR w Warszawie. Nie ma potrzeby podawać technicznego opisu tego doświadczenia. W każdym razie można już dziś powiedzieć, że zostało wykonane sukcesem. Przyrost przeciętny tuczonej sztuki trzody chlewnej przekracza 500 g dziennie. Zużycie pasz (czy jednostek pokarmowych i białka) nie będzie wyższe, niż przy innych systemach żywienia. W przystosowanych doświadczeniach na pierwsze miejsce grupą żywioną burakiem cukrowym świeżym. Inne grupy żywione kiszoną z burakiem cukrowym nie odstają od grup kontrolnych żywionych ziemniakami.

Myślę, że byłoby dobrze, gdyby więcej gospodarstw upośledzonych, zasilało pewne niewielkie areale buraków cukrowych z przeznaczeniem na paszę. Pewna ilość gospodarstw indywidualnych mogłaby zrobić to samo w ramach poletek doświadczalnych poradnictwa żywieniowego spółdzielni mleczarskich. Spółdzielnie zaoberowałyby do spասania buraków cukrowych, a także byłoby to szeroko zakrojonym doświadczeniem. Zakiszenie buraków dla bydła ze słutem rzepakowym, z liśmi i wytlakami, zakiszenie buraków dla trzody chlewnej, spասanie buraków cukrowych świeżych (jesienią w pierwszej połowie zimy) - nie nastrocza specjalnych trudności.

JAN ZEMBRZUSKI

Automatyzacja w przemyśle ciężkim

JAK należy ocenić stan automatyzacji procesów w polskim przemyśle ciężkim? Poziom automatyzacji danego obiektu lub gałęzi przemysłu mierzy się zazwyczaj współczynnikiem wyrażającym stosunek kosztów aparatury pomiarowo-regulacyjnej do kosztów całej inwestycji. Są wprawdzie i inne metody, ale jakkolwiek byśmy mierzyli, uznać trzeba zaawansowanie u nas procesów automatyzowanych za niedostateczne, chociaż pewien postęp na tym polu w ciągu ostatnich lat niewątpliwie osiągnięliśmy.

Sredni współczynnik automatyzacji w naszym starym hutnictwie wynosi 1,5 proc., w nowych obiektach - 3,4 proc. Najwyższe wskaźniki mają u nas ciągi odlewne stali (3,7 proc.), walcownie zgniatacze (3,3 - 3,6 proc.), płace martenowskie (1,5 - 3,6 proc.). Sredni współczynnik automatyzacji w wysoko uprzemysłowionych krajach Ełropy Zachodniej oraz w ZSRR i USA kształtuje się, w zależności od wieku agregatów, na poziomie 8 i więcej procent. Ich wskaźniki są więc parokrotnie większe.

Głównym zadaniem naszego hutnictwa do końca bieżącej 5-latki jest podniesienie poziomu automatyzacji, przede wszystkim starego hutnictwa. Szczególnie dotyczy to wielkich pieców (z oczyszczalniami), koksołni wraz z przeróbką węglowodórnych oraz stalowni. Sredni współczynnik automatyzacji dla całego hutnictwa wzrośnie wówczas do ponad 2,8 proc.

W przemyśle maszynowym najlepiej zaawansowane są opracowania i produkcja obrabiarek zespolowych i linii automatycznych. Są to osiągnięcia dopiero kilku ostatnich lat. Pracują u nas obecnie 3 linie automatyczne i ok. 150 obrabiarek zespolowych. Trzeba tu jednak poczynić pewne zastrzeżenia. Pomijając nawet wątpliwość w tej chwili efektywność niektórych agregatów, jesteśmy opóźnieni w porównaniu z krajami uprzemysłowionymi pod względem ich ilości. Poniższa tabela przedstawia wyraźnie ten stan (liczby przybliżone).

Jak widać, do nadrobienia mamy wiele - chociażby w stosunku do takich krajów, jak Anglia, NRD i CSRS. Jak wygląda nasza najbliższa przyszłość? W bieżącym planie 5-letnim mamy zaінstalować 15 linii automatycznych i kilkadziesiąt obrabiarek zespolowych. Powinno to dać oszczędność pracy 4 tys. robotników i ok. 11 tys. m² powierzchni produkcyjnej.

Zamierzamy również znacznie rozszerzyć spասanie automatyczne i półautomatyczne. Obecnie jego proporcja do spասania ręcznego wynosi 8 proc. (ok. 4 proc. w 1959), na rok zaś 1965 planuje się osiągnięcie stopnia automatyzacji spասania w wysokości 20 proc.

Jasne, że potrzebę nasze w zakresie automatyzacji są o wiele większe i, że uścisnie należy dążyć do zwiększenia tempa automatyzowania procesów. Doświadczenia dotychczasowe powinny zarazem zwrócić baczną uwagę przemysłu ciężkiego na problem efektywności ekonomicznej automatyzacji. Instalowania linii automatycznych musi mieć przede wszystkim warunki eksploatacyjne, pozwalające na jej pełne wykorzystanie.

(WD)

1) Na VI Dorocznej Konferencji Ekonomiki Przedsiębiorstw w Wiedle (maj 1962 m. in. na ten temat mówił w swoim referacie minister przemysłu ciężkiego F. Waniołka.

2) Patrz 6/62 nr „ZG”, art. „Automatyzacja i efektywność”, Z. Schulz.

Kraj	Linie automatyczne	Obrabiarki zespolowe
Polska	3	150
USA	500	10.000
ZSRR	500	(kilkanaście tysięcy)
Anglia	40	4000
NRD	30	180
CSRS	30	(brak danych)

Produkcja górnicza w 1959 r. przedstawiała się następująco:

fosforyty	2 185 tys. ton
ruda żelaza	982 tys. ton
ruda ołowiu	28 tys. ton
ruda cynku	6 tys. ton
sól kuchenna	165 tys. ton
(z solin)	(1951 r.)

Tunezja nie jest, nie posiadała na razie żadnych surowców energetycznych i cierpi na brak energii elektrycznej. W 1960 r. wyprodukowano zaledwie 270,6 mln kWh co dało 70 kWh na głowę ludności (w Polsce w tym samym roku około 1000 kWh). Niedostatek energii elektrycznej uniemożliwia rozwój przemysłu hutniczego i maszynowego. Poza niewielkimi zakładami przetapiania rudy cynku ołowianą i rudę miedzi oraz trzema odlewniami, niewielką koksownią, nie ma właściwie zakładów przemysłu ciężkiego. Rozwinięła się na-

tomiaś przemysł przetwórczo-rolny, bazujący na krajowych surowcach. Czołowe miejsce zajmują zakłady przemysłu spożywczego, zwłaszcza młyny, makaroniarnie, olejarnie, browary, gorzelnie, fabryki konserw i cukierkowni, następnie zakłady odzieżowe, garbarnie i zakłady materiałów budowlanych (m. in. 2 cementowni). W 1960 r. rozpoczęto budowę rafinerii ropy naftowej koło Schirry, nowego portu naftowego nad zatoką Gabes, dokąd doprowadzono naftociąg z algierskich pól naftowych w Edziele Garbryki Kabil koło Tunisu i cukrowni w Bedy.

Sieć transportowo-komunikacyjna Tunezji posiada wyraźne piętno eksploatacji kolonialnej. Wiąże ona przede wszystkim najważniejsze ośrodki górnictwa z portami wywozowymi. Sliniej rozwinięta jest w rejonach północnych na obszarach kolonizacji europejskiej. Pozostała część kraju zaінwestowana jest pod tym względem słabo. Ogólna długość kolei wynosi 2144 km., drog kołowych 15 tys. km. Dużą rolę odgrywa transport morski, gdyż poważa masę produkcji górnictwa i rolnego wywozi się za granicę. Głównymi portami kraju są Tunis, Halk el-Ued (La Goulette), Suse i Sfax. Charakterystyczny jest wzrastający import dóbr podstawowych konsumpcyjnych z jednej strony i eksport surowców górnictwa i rolniczych z drugiej strony. W 1960 r. wartość eksportu wyniosła 120 mln dolarów USA, importu 191 mln dolarów. Głównymi pojezjami eksportu były w 1958 r. (w procentach): wino 20, oliwa 14,5, fosforyty 12,9, pszenica 12,9,

wiad rozrzucające tych problemów, lecz z kolei i tu zagadnienie nie jest proste.

Bady Robotnicze nie dysponują, podobnie jak zjednoczenia, takim materiałem źródłowym, który pozwalałby na właściwe ustosunkowanie się do założeń planu. W szczególności niedostatkowa jest rejestracja skutków ekonomicznych działalności, postępu technicznego, niedostatkowa planów technicznych na okres następny - to te „niewiadomości”, które w zasadniczy sposób uniemożliwiają prawidłowe planowanie. Gdy dodać do tego skłonność (zupelnie zreszta naturalną) do ułاتیwania sytuacji „na własnym podwórku” i nie zawsze dostateczną wyważenie społeczno-polityczne członków Ra-

Robotniczych, trzeba stwierdzić, że projekty planów przedsiębiorstw dalekie są od obiektywnej prawdy.

Tu zaczyna się konflikt między zjednoczeniami, a zakładami i niejednokrotnie wnioski zgłaszane przez załogi poprzez ich reprezentację już na szczeblu zjednoczenia są uznawane za niewłaściwe. W toku wywiązyjących się dyskusji ustępuje strona dysponująca słabszym materiałem dowodowym.

Planowanie, jako system, zawsze nosi w sobie pewną dozę ryzyka i prawdopodobieństwa, nie wszystkie bowiem wielkości dają się matematycznie określić i ująć w niewzruszalne prawa. Tam, gdzie w rachubę wchodzi element zależności od działania człowieka, występują odchylenia tak dodatnie, jak i ujemne, a gdy zawodzi jeden czynnik w zespole powiązań rachunkowych, założenia planowe łatwo mogą okazać się nierealne. W przypadku błędów powstających na korzyść zakładu - czyli docierają do zjednoczenia reklamacje i protesty. W przypadku odwrotnym - inicjatywa gospodarzy przedsiębiorstw jest raczej znikoma, lub żadna.

Czy zjednoczenie jest w stanie regulować te dysproporcje bez narzucania się zakładom, które znalazły się w sytuacji uprzywilejowanej? Uznanie żądań jednych równa się niewykonaniu wskaźników zjednoczenia (wraz z konsekwencjami, podwyższenie wymagań w stosunku do drugich zakładów, to „rozdęcie w ich interesy”. Tylko plan całego zjednoczenia jest niezmienny i nasuwa się tu porównanie do owej „walki z wiatrakami”, o której czytelnicy „Życia Gospodarczego” mogli się dowiedzieć tylko że z innej pozycji, tj. z pozycji wybranego zakładu.

Jak wspomnieliśmy, plany zjednoczeń są „sztywne” i mimo zmieniających się warunków, zmniejszania kwot na konieczne inwestycje, obniżenia wartości na jedną roboczogodzinę przy zmieniającym układzie asortymentowym prawie nie istnieją możliwość zmiany wartości planu raz ustalonego w planie 5-letnim. Tradycyjna metoda stosowana przez resort, tj. metoda posługująca się pewnym schematycznym wskaźnikiem, nie sprzyja urealnianiu planów, utrudnia znalezienie wspólnego języka.

Nasuwa się pytanie: czy winien tu system bádówać ekonomicznych, czy system zarządzania?

Zdaniem naszym - źródło leży nie w systemie, generalnie rzecz biorąc, jakkolwiek można i tu coś dopracować, coś przystosować do aktualnych warunków. Przyszedł się raczej, że potrzeba nam nie sili nowych przepisów, ale raczej bezwzględnie egzekwowania istniejących przepisów i zasad, co daje się streścić w kilku zasadniczych punktach:

- 1) Egzekwować u odbiorców, aby zamówienia na następny okres gospodarczy były składane - przepisanych terminach - często usankcjonowanych Uchwałami Rady Ministrów, a nie honorowanych; pozwolił to na wcześniejsze zgłaszanie przez przedsiębiorstwa swoje plany, przeobrażenia, ale raczej bezwzględnie egzekwowania istniejących przepisów i zasad, co daje się streścić w kilku zasadniczych punktach:

2) Uporządkować w zakładach sprawę bilansowania mocy produkcyjnych, prawidłowości danych technicznych i innych danych wyjściowych, co da podstawę do wspólnego języka dla zakładu i zjednoczenia i tu przepisy są dość bogate, a realizacja nader jeszcze niedostateczna.

3) Czasokres na opracowanie projektów planów i planów techniczno-przemysłowo-finansowych powinien być tak ustalony, aby pozwolił na pełne i gruntowne przedyskutowanie ich tak przez Rady Robotnicze i Konferencje Samorządu Robotniczego, jak i na szczeblu zjednoczenia. Nieralne terminy prowadzą do spłycania opracowań lub niedotrzymywania terminów, a co gorzej - podrywanie stał autorytet i prowadzą do lekceważenia wszelkich terminów.

Mamy pełnie świadomość, że to, co wyżej przytoczone, nie jest receptą na bolączki nurtujące nasz przemysł, który w swym bujnym rozwoju stwarzać będzie coraz nowe trudności i nowe problemy. Zadbanie jednak o ich rozwiązanie na pewno da szybkie i pozytywne wyniki.

*

Podstawowym problemem gospodarczym Tunezji jest sprawa zatrudnienia, związana z uprzemysłowieniem kraju. Ludność Tunezji wzrasta rocznie o 2,9 proc. i aby zachować istniejący standard życia potrzeba corocznych nowych inwestycji na ogólną sumę 20 mld dinarów (1 dinar - 2,38 dolara USA). Aby pokryć zycia potrzeby się o 1 proc. trzeba dodatkowo zaінwestować 27 mld dinarów. W tej sytuacji w 1957 r. rząd rozpisal pożyczkę na uprzemysłowienie w sumie 1,2 mld fr. oraz podpisał porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi o pomocy gospodarczej. W 1958 r. zrewidowano prawo górnictwa, gwarantując 50 procentowy udział rządu z dochodu kopalni górnictwa.

LECH RATAJSKI



Sytuacja w rolnictwie NRF

Według sprawozdania złożonego przez rząd NRF w parlamencie, wpływy ze sprzedaży artykułów rolnych w 1960-61 roku gospodarstwa wyniosły 20,2 mld marek, z czego 75 proc. przypadało na produkty hodowli. Po odliczeniu wydatków na zakup niezbędnych w gospodarstwie towarów, jak nawozy, narzędzia itp., pozostało rolnikom tytułem płacy robotniczej i na amortyzację około 15 mld marek, czyli o 85 proc. więcej niż 10 lat temu. Udział rolnictwa w dochodzie narodowym NRF oblicza się na 6,2 proc.

Liczba osób zatrudnionych w rolnictwie wynosi obecnie 2,4 mln, podczas gdy 10 lat temu wynosiła — 3,9 mln.

Liczba gospodarstw rolnych w NRF stale się zmniejsza, ale przeciętna wielkość gospodarstwa stale się zwiększa. Z 1,95 ha w 1949 roku liczba gospodarstw spadła do 1,5 mln w 1961 roku, ale przeciętny obszar gospodarstwa w tym okresie podniósł się z 6,95 ha do 8,26 ha.

Proces koncentracji własności rolnej odbywa się głównie w drodze likwidacji gospodarstw poniżej 2 ha, których w końcu 1961 roku liczone 34 tys., mniej niż w końcu 1960 roku.

(MP)

Brityjskie sprawy węglowe

Według ostatnich zwróconych danych zarówno wydobycie jak i zużycie węgla w Anglii w 1961 roku spadło w stosunku do roku poprzedniego. Wydobycie wyniosło 190,5 mln ton wobec 193,6 mln ton w r. 1960 a zużycie — 197,7 mln ton wobec 202,6 mln. Różnicę między zużyciem a wydobyciem pokryto z zapasów z lat poprzednich.

Eksport węgla nieco się zwiększył wynosząc w 1961 roku 5,7 mln ton wobec 5,2 mln t. w roku poprzednim.

Niesprzedane zasoby węgla zmniejszyły się prawie o 8 mln ton, spadając w końcu 1961 roku do 21,8 mln ton. W ogóle, jak stwierdza „Financial Times”, zużycie węgla w zasadniczych

galejskich przemysłach angielskich w wyjątkiem energetycznym, stale spada. Węgiel coraz bardziej zastępuje ropa naftowa. Natomiast zapotrzebowanie na węgiel w elektrowniach stale wzrasta. W okresie od 1930 do 1961 roku podniósł się on z 33,1 mln ton do 55,6 mln ton rocznie, a w I kwartale 1962 roku wzrosło o 19 proc.

Wydatki na pracę w kopalniach w ciągu 1961 roku wzrosły o 9 proc., osiągając w końcu wymienionego roku 1600 kg na robotnika-dniówkę.

Deficyt Urzędu Węglowego z 21,3 mln funtów w 1960 roku zmniejszył się do 15 mln funtów w 1961 roku, ale ogółem od czasu upaństwowienia kopalni przekroczył już sumę 50 mln funtów.

(MP)

Rozwój gospodarczy Jugosławii

Tempo rozwoju gospodarczego Jugosławii w 1961 roku w porównaniu z rokiem poprzednim cechuje pewne osłabienie. Produkcja przemysłowa w 1961 roku zwiększyła się tylko o 7 proc., podczas gdy wzrost w 1960 roku wyniósł 15 proc.

W ważniejszych gałęziach przemysłu produkcja w 1961 roku kształtowała się następująco: energia elektryczna — 9924 mld kWh (8928 mld kWh w 1960 r.), węgiel — 24,1 mln ton (22,7 mln t.), ropa naftowa — 1341 tys. ton (944 tys. t.), ruda żelazna — 2184 tys. t. (2200 tys. t.), ruda miedzi — 3236 tys. t. (2370 tys. t.), stal — 1332 tys. ton (1442 tys. t.), cement — 2336 tys. t. (2398 tys. t.), kwas siarkowy — 235 tys. t. (190 tys.), nawozy mineralne — 438 tys. t. (267 tys. t.), celuloza — 175 tys. t. (155 tys. t.), tkaniny bawełniane — 269 mln m² (257 mln m²), obuwie skórzane — 14,2 mln par (14,9 mln par), cukier — 214 tys. t. (264 tys. ton w 1960 roku).

W rolnictwie wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych plony w 1961 roku wypadły gorzej niż w roku poprzednim, wynosząc w tysiącach ton: pszenica — 3560 (3842 w 1960 r.), kukurydza — 4550 (6140), ziemniaki — 2680 (3270), buraki cukrowe — 1760 (2290 w 1960 roku).

Eksport Jugosławii w 1961 roku utrzymał się mniej więcej na poziomie roku poprzedniego, natomiast import podniósł się o przeszło 10 proc. W rezultacie deficyt handlu zagranicznego z 78,1 mln dinarów w 1960 roku zwiększył się do 102,4 mld dinarów. przy eksporcie wynoszącym 170,7 mld dinarów i importem — 273,1 mld dinarów.

(MP)

Z DNIEM 13 marca br. weszły w życie nowe przepisy o ustalaniu cen zbytu towarów i usług przeznaczonych na eksport.¹⁾ Stwarzają one lepsze warunki zarówno dla dostawców-producentów, jak i dla przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Mają one sprzyjać aktywizacji produkcji eksportowej oraz ułatwić dokonanie pełniejszej oceny opłacalności eksportu.

Utrzymując w mocy postanowienia poprzednich przepisów o zrównaniu eksportowej ceny zbytu na artykuły produkowane według tych samych Polskich Norm lub norm branżowych czy też zakładowych z cenami dla obrotu wewnętrznego, uchwała uściśla zasady ustalania cen zbytu artykułów podlegających opodatkowaniu, produkowanych według odrębnych norm ze względu na potrzeby handlu zagranicznego.

Jeśli artykuły to opodatkowane są w formie stawki procentowej, to cenę zbytu tworzy się przez dodanie do kosztu własnego zysku i kwoty podatku obrotowego, cenę fabryczną zaś — przez odjęcie od ceny zbytu tejże kwoty podatku.

Natomiast w przypadku artykułów wchodzących w skład grupy artykułów opodatkowanych w obrocie wewnętrznym w formie różnicy cen, cenę zbytu należy zrelacjonować odpowiednio do ceny artykułu w obrocie wewnętrznym (jeśli porównanie jest możliwe); cenę fabryczną zaś ustala się w wysokości planowanego kosztu własnego z zaliczeniem zysku.

Ceny artykułów produkowanych na eksport według odrębnych norm, które nie podlegają opodatkowaniu, ustala się w wysokości planowanego kosztu własnego z zaliczeniem zysku osiąganego na produkcji artykułu bądź grupy artykułów najbardziej zbliżonych.²⁾ Dla artykułów, których ceny ustalone zostały wyłącznie na podstawie planowanego kosztu własnego (bez uwzględnienia zasady relacji), wprowadzona została zasada rewizji cen zbytu, a tym samym i cen fabrycznych, w oparciu o przeanalizowane dane kalkulacji wyników.

Wreszcie w cenach zbytu artykułów przeznaczonych na eksport mogą być uwzględnione różnice kosztów związane z odmiennym opakowaniem oraz wszelkich innych kosztów wynikających z przygotowania towaru na eksport i ponoszonych w związku z żądaniem przedsiębiorstw handlu zagranicznego.³⁾

W zakresie ustalania cen usług uchwała nie wnosi nowych postanowień. Jedyną zmianą jest tu wymóg dokonania rewizji cen usług typowych, powtarzalnych (ustalonych w trybie przewidzianym uchwałą), po upływie kwartału a przed upływem 7 miesięcy od daty ustalania cen.

Jednym z głównych mankamentów dotychczasowego stanu rzeczy było nieskoordynowanie przepisów w zakresie zasad i trybu ustalania

cen zbytu z przepisami dotyczącymi zasad i trybu ustalania cen fabrycznych. Oderwanie to następowało w tych wszystkich przypadkach, gdy eksportowany artykuł produkowany był według odrębnych norm, względnie różnił się od artykułów w obrocie wewnętrznym określonymi cechami na skutek żądań handlu zagranicznego. Zachodziło to zatem we wszystkich przypadkach produkowania artykułów

zbytu zmniejszona o kwotę podatku obrotowego.

W dziedzinie handlu zagranicznego cena fabryczna służy dla bardzo szerokiego zakresu artykułów (dla wszystkich artykułów produkcji przedsiębiorstw państwowych objętych planowaniem centralnym) jako cena zakupu tych artykułów przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Jest to przeto bardzo istotna funkcja tej ceny, przemawiająca za

lania cen zbytu danej grupy nowo produkowanych artykułów w obrocie wewnętrznym.

Do najważniejszych zmian — jeżeli chodzi o bodźce dla przedsiębiorstw produkcyjnych oraz przedsiębiorstw odbiorców importowanych materiałów — należy zmiany, jakie zaszły w zakresie rozliczeń.

Uchwała stanowi, że dostawy artykułów na eksport dokonywane są przez przedsiębiorstwa produkcyjne po cenach zbytu. Jeżeli jednak cena zbytu jest niższa od ceny fabrycznej, przedsiębiorstwo produkcyjne przysługującą cenę fabryczną. Przy dostawach na eksport przedsiębiorstwo produkcyjne zapewnia się zatem zawsze pokrycie kosztów własnych produkcji z odpowiednim zyskiem. Spełnienie tego postulatów jest niewątpliwie słuszne, ponieważ sprzedawca po deficytowych cenach zbytu hamuje przekroczenie planu eksportu przedsiębiorstwa produkcyjnego, a także przyjmowanie na eksport nowych zamówień eksportowych w toku wykonywania planu.

Z drugiej strony, za artykuły nabywane na eksport od producentów państwowych objętych planowaniem centralnym, przedsiębiorstwa handlu zagranicznego placą zawsze cenę fabryczną, podczas gdy dotychczas płaciły one cenę fabryczną tylko w przypadkach nabywania artykułów opodatkowanych.

Za artykuły zaś nabywane od spółdzielni i przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego przedsiębiorstwa handlu zagranicznego placą cenę zbytu zmniejszoną o podatek obrotowy.

Tak więc nowe zasady rozliczeń w pełni realizują postulaty wysuwane zarówno przez przedsiębiorstwa przemysłowe jak i przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Pierwsze uzyskują zawsze pełne pokrycie kosztów własnych z zaliczeniem zysku, drugie — placą ceny, które pozwalają lepiej ocenić opłacalność transakcji.

Eksportowe ceny zbytu

BOLESŁAW ROTSZTEJN

innych niż w obrocie wewnętrznym, zaostrożania norm obowiązujących w obrocie wewnętrznym, wprowadzenia określonych modyfikacji w samym wyrobie lub odmiennego opakowania, specjalnego wysortowania, dalej idących gwarancji itp.

tym, aby jej wysokość była uzgodniana w tym samym trybie co cena zbytu.

Bardzo istotne jest więc postanowienie uchwały o tym, iż jednocześnie, w tym samym trybie, w jakim się uzgadnia cenę zbytu, następuje również uzgadnianie i ustalanie cen fabrycznych.

Według nowych przepisów cenę fabryczną dla artykułów różniących się od towaru będącego w obrocie ustala się przez zwiększenie lub zmniejszenie obowiązującej ceny fabrycznej o różnicę kosztu, która wiąże się z odstępstwami od obowiązujących norm, zwiększoną o zysk przypadający od tej różnicy w tym samym procencie, w jakim jest on wliczony w obowiązującą cenę fabryczną.

Dla artykułów produkowanych według odrębnych norm, nie podlegających opodatkowaniu, cenę fabryczną ustala się w wysokości planowanego kosztu własnego z zaliczeniem zysku. Dla artykułów produkowanych według odrębnych norm, nie podlegających opodatkowaniu, cenę fabryczną ustala się w wysokości planowanego kosztu własnego z zaliczeniem zysku. Dla artykułów produkowanych według odrębnych norm, nie podlegających opodatkowaniu, cenę fabryczną ustala się w wysokości planowanego kosztu własnego z zaliczeniem zysku.

Ustalono też dotychczasowe luki w zakresie uprawnień do ustalania cen artykułów produkowanych przez spółdzielnie zrzeszone w organizacjach spółdzielczych poza Centralnym Związkiem Spółdzielni Pracy wprowadzając przepisy umożliwiające większą niż dotychczas ingerencję Ministerstwa Handlu Zagranicznego w sprawy ustalania cen artykułów pochodzących ze skupu rolnego i pozyskiwania runa leśnego.

Nastąpiła też zmiana w ustalaniu cen artykułów zaopatrzonych i inwestycyjnych przeznaczonych na eksport, ale skierowanych do obrotu wewnętrznego (tzw. odrzutów eksportowych). Dotychczas obowiązywała zasada, iż cena eksportowa obowiązuje również w obrocie wewnętrznym, co często powodowało sprzeczki odbiorców. Obecnie w takich przypadkach cenę zbytu i cenę fabryczną ustala organ uprawniony do usta-

1) Uchwała nr 55 Rady Ministrów z dnia 15 lutego 1962 r. w sprawie zasad i trybu ustalania cen artykułów i usług przeznaczonych na eksport oraz rozliczeń z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego („Monitor Polski” nr 22, poz. 95).

2) Uchwała nr 236 Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1959 r. w sprawie ustalania cen zbytu artykułów przeznaczonych na eksport oraz usług świadczonych na rzecz odbiorców zagranicznych w związku z eksportem („Monitor Polski” z 1959 r. nr 60, poz. 293 i z 1956 r. nr 90, poz. 405).

3) Pod pojęciem „planowy koszt własny” rozumie się (§ 3 ust.3 uchwały) średni koszt własny produkcji przedsięwzięcia podległego danemu zjednoczeniu produkcyjnym dany artykuł na eksport.

4) Vide § 6 uchwały nr 55/62.

N IKT dziś nie wątpli, że prasa jest przede wszystkim instytucją polityczną. O „polityczny sposób widzenia prasy” przysłała niekiedy fakt, że jest ona także instytucją gospodarczą. Ktoż bowiem zastanawia się, biorąc do ręki gazetę, czy jest ona towarem? Jedynie wąskie grono wydawców spogląda gospodarskim okiem na nakłady, analizując popyt na gazety i czasopisma (tzw. „nadziały na kioski”), porównując ilości egzemplarzy rozprowadzanych za pośrednictwem prenumerat, komisowej sprzedaży kioskowej itd. Mówiąc o gazecie łączymy ten fakt najczęściej z redakcją. O wydawnictwach prasowych, jako przedsiębiorstwach i osobach prawnych reprezentujących redakcję, jakoś nie myślimy. Tymczasem prasa stale rozwija się. Od czasu, gdy przed z górą wiekiem Edmund Burke stwierdził „obok trzech potęg w parlamencie angielskim: kościoła, arystokracji i ludu wyrosła najnowszą i największą czwarta potęga — prasa”, ta ostatnia umocniła swe pozycję, rozrosła się i umasowiła, wkraczając na coraz to nowe rynki czytelników. Stała się kolosem gospodarczym, nie ustępującym wielu innym działom gospodarki. Pisma stały się artykułami powszechnego użytku.

Ogólnie można powiedzieć o prasie całego świata, że prymat polityki nad ekonomiką jest tu regułą. Jedynie niewielki procent prasy nie podlega tej zasadzie i to tylko wtedy, gdy działalność prasowa jest nastawiona wyłącznie na osiągnięcie określonych efektów gospodarczych — przede wszystkim zysku. Znaczenie częściej obserwuje się odwrotne zjawisko, spotykane zwłaszcza od XIX wieku: dofinansowywanie prasy przez partie, stronnictwa, zrzeszenia, rządy, prywatnych właścicieli itp., jeśli spełnia ona określone zadania polityczne, społeczne i wychowawcze. Ogólnie, zadania prasy sprowadzają się do opiniotwórczej i opiniodawczej działalności, tzw. „kształtowania opinii publicznej”. Zadania te spełnia prasa za pośrednictwem rynku, na którym pojawiają się gazety i czasopisma jako towary. I znów pewien paradoks: o ile w przypadku innych towarów więź ekonomiczna między producentami przyjmuje formę stosunków między rzeczami, o tyle w przypadku prasy obserwujemy zjawisko odwrotne — niedostępnego, że prasa jest także towarem. Gazety i czasopisma są produktami pracy ludzkiej przeznaczonymi na sprzedaż, oczywiście, w warunkach społecznego podziału pracy między wytwórcami. Ich specyfiką jest to, że są wytworem twórczości intelektualnej¹⁾, podobnie jak edycje książkowe, dzieła sztuki i inne dobra kulturalne. Jako towary mają wartość i wartość użytkową. Wartość użytkową nadaje gazetom i czasopismom konkretna praca wydawców, redaktorów, drukarzy, którzy określają ich treść, kształt, formę. Większy lub mniejszy wpływ, zwłaszcza na treść, wywierają czynniki państwowe. Stosownie do różnorodnych potrzeb odbiorców powstały różnorodne pisma: informacyjne, społeczno-kulturalne, ekono-

miczne, rozrywkowe, dziecięce, młodzieżowe, kobiece, naukowo-teoretyczne, religijne itp. Dla wydawcy pismo nie ma bezpośredniego znaczenia, lecz dla odbiorców warunkiem nabycia jest jego wartość użytkowa — zdolność do zaspokojenia „głodu informacji”. Nie ulega też wątpliwości, że gazety i czasopisma mają wartość użytkową społeczną, co należy z całą mocą podkreślić. Zarówno wartość jak i forma przejawiania się tej wartości — wartość wymienna nie wydaje się wymagać dodatkowych objaśnień, ponieważ nie ma jakichś odrębnych cech; jej istotę wyjaśnia ekonomia marksistowska.

Współcześni prasoznawcy zaliczają do prasy nie tylko gazety i czasopisma, lecz również niektóre edycje nieperiodyczne oraz powstałe w XX wieku radio i telewizję. O tym, że określenie „prasa” nie jest rozu-

rozpowszechniają sady i rozrywki, chociaż różnią się techniką rozpowszechniania. Oczywiście, ich wartość użytkowa jest różna. Podstawowa różnica polega na tym, że gazety i czasopisma są towarami zawierającymi informacje, sady i rozrywki, natomiast działalność prasowa radio i telewizji zaliczyć należy do usług prasowo - artystycznych, rozpowszechniających wspomniane informacje, sady i rozrywki. Działalność radio i TV służy zaspokojeniu „głodu informacji”, potrzeb artystycznych, że wymienię przykładowo muzykę, teatr, plastykę, lecz nie znajduje ucieśnienia w dobrach mate-

minąć jej społeczno-gospodarczej roli.

Lenin uważał prasę, o czym mówią podręczniki dziennikarstwa, za „organ gospodarczego wychowania mas”. Uważał przeto, że działalność dziennikarska ma bardzo poważny wpływ — pośredni lub bezpośredni — na gospodarkę społeczną. Potwierdzają to chociażby osiągnięcia automatyki, jeśli pominąć powszechnie znaną rolę prasy dla społecznej pedagogiki i kształtowania człowieka jako twórczego elementu sił wytwórczych. Automatyka dowiodła, że informacja jest niezbędnym elementem pracy automatu, a więc pro-

większa się ilość radiodbiorników i telewizorów w przeliczeniu na 1 000 mieszkańców. Już w ubiegłym wieku E. Engel sformułował prawo głoszące, że w miarę przechodzenia od dochodów niższych do wyższych w strukturze wydatków budżetów rodzinnych maleje udział wydatków na żywność. Równocześnie obserwujemy procentowy wzrost wydatków na kulturę i oświatę. W Roczniku Statystycznym 1961 podaje się, że na 1 000 mieszkańców USA przeciętny jednorazowy nakład gazet wynosił 328 egz., w Polsce 185, w Albanii 54 i w Indii 9; na tę samą liczbę

gospodarczo rozwinięty, średnio rozwinięty lub zacofany. Nie sposób jednak ustalić „lokaty” (np. czytelnictwo w Anglii i Skandynawii stoi na wyższym niż w USA poziomie).

W społeczeństwach, w których masowa produkcja jest szeroko rozwinięta, reklama — głównie w pismach o wielkich nakładach lub pismach wpływowych — ma ogromne znaczenie dla zbytu produkcji. To jest powodem, że przedsiębiorcy przeznaczają olbrzymie sumy na reklamę, która wypełnia wielką ilość szpalt. Dzięki tym sumom można drukować pisma kilkudziesięciotomowe i sprzedawać po „normalnej” cenie, np. 20 centów. Reklama stanowi więc z jednej strony: źródło wpływów dla wydawcy i reklamę dla przedsiębiorcy, który w ten sposób wpływa na kształtowanie się popytu oraz, z drugiej, formę powiązań między wydawcami a innymi przedsiębiorstwami (wydawcy uzależniają się od dostawców reklam i ogłoszeń). W niektórych krajach kapitalistycznych telewizja i radio są bezpłatne; programy zakupują przedsiębiorstwa kapitalistyczne, które propagują w czasie programów własne towary i usługi. W naszych warunkach radio i TV opiera swą działalność na abonamentach, co w swej istocie jest podobne do prenumeraty.

Prasę polską czeka w przyszłości gwałtowny rozwój — w miarę dalszego wzrostu stopy życiowej i oświaty ludności. Będzie on połączony z postępem w przemyśle poligraficznym.

Niniejszy artykuł, sygnalizuje jedynie niektóre problemy społeczno-gospodarcze związane z ukazywaniem się prasy i daje próbę odpowiedzi czyż można radio i telewizję zaliczać także do prasy z uwagi na różnice ekonomiczne oraz wzrost znaczenia prasy w krajach o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego.

1) M. Kafel w „Kwartalniku Prasoznawczym” Nr 1/1956 r. używa następującego zwrotu: „Gazeta, wytwór pracy ludzkiej (w twórczości intelektualnej) nie jest obecnie towarem”.

2) Powyższe określenie pochodzi z początkowego okresu istnienia masywnych drukarskich; pod wyrazem „prasa” rozumiano wszelkie druki, jakie wychodziły spod „prasy drukarskiej”. Niekiedy ten tradycyjny pojęcie daje znać o sobie w dzisiejszych czasach.

3) „Kwartalnik Prasoznawczy” Nr 4/1959.

4) Podobne stanowisko zajmuje prof. M. Kafel, opus cit.

5) „Statistiques sur les journaux et autres periodiques” wyd. UNESCO, Paryż, 1960. Porównaj także J. Zawadzki „Kraj słabo rozwinięty w polityce i ekonomicznie współczesna światła” — „Życie Gospodarcze” Nr 46/60.

PRASA I JEJ FUNKCJE

STANISŁAW ROSTOCKI

rialnych. Jest więc usługą trafiającą praktycznie w chwili emisji ze stacji nadawczej bezpośrednio do domów odbiorców. Żywy obraz i słowo oraz szybkość docierania do odbiorców z programem zdecydowały o pozycji radio i TV. O tym, że istnieje ścisła współzależność między „prasą drukowaną” a radiem i telewizją wiedzą dokładnie wydawcy. Związkiem w początkowym okresie istnienia radio i TV na obszarach objętych zasięgiem stacji nadawczych następują trudności, przede wszystkim dla małych pism, nierzadko pociągające za sobą likwidację mniejszych wydawnictw. Spadek nakładów obserwowano również w naszych warunkach w okresie początkowego rozwoju telewizji w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Konkurencja radio i telewizji doprowadziła, co należy odczuwać bardzo dodatnio, do wspaniałego rozwoju techniki drukarskiej. Przyczyniła się również w nieamylom stopniu i przyczyniła nadal do centralizacji i koncentracji prasy. Prasoznawcy są na ogół zgodni, że w okresie „rozruchu” radio lub TV następuje stabilizacja prasy drukowanej a konkurencja przekształca się we wzajemne uzupełnianie. Podobnie jak istnienie radio nie doprowadziło do upadku prasy tak i telewizja jej nie zagraża.

Mówiąc o prasie nie sposób po-

dukcji. Również dla człowieka informacja stanowi przyczynę podejmowania decyzji. Im większy przetobędzie zasób informacji mających znaczenie dla gospodarczej działalności ludzi pracy („kultura ekonomiczna” będzie wyższa) — tym większe mogą i powinny być efekty ekonomiczne. Oczywiście, granicą nasycenia wiadomościami o charakterze gospodarczym będzie psychiczna zdolność przyjmowania tych informacji przez czytelnika, zainteresowanego ponadto wieloma innymi działaniami życia oraz ilość stron w piśmie. Podsuwanie czytelnikowi w sposób systematyczny trafnie dobranej informacji gospodarczych umożliwiających lub ułatwiających podejmowanie określonych decyzji ekonomicznych posiada chyba nie mniejsze znaczenie niż oświata czy organizacja produkcji i stanowi jeden z warunków postępu technicznego. Zadania powyższe nie stanowi wyłącznie dla prasy fachowej. Mimo pewnych osiągnięć prasy socjalistycznej pisma codzienne mają pod tym względem jeszcze wiele braków, zwłaszcza w doborze informacji.

W miarę wzrostu dobrobytu społeczeństw rośnie czytelnictwo prasy,

mieszkańców przypadało w USA 951 radiodbiorników, w Polsce 167, Albanii 21 i w Indii 4; telewizorów przypadało na 10 000 mieszkańców w USA 2 969, w Polsce 143, w Węgrzech 105, w Hiszpanii 47, w Norwegii 10. Interesującą przedstawia się także porównanie udziału USA i Europy w globalnym dochodzie świata z jednorazowym łącznym nakładem pism na świecie. W połowie lat 50 udział USA i Europy wynosił w globalnym dochodzie świata 71 proc., podczas gdy udział w łącznym nakładzie prasy światowej wspomnianych Europy i USA wynosił 64 proc. (bez ZSRR)⁵⁾.

Powyższe dane wskazują na bezpośredni związek stopy życiowej i rozwoju prasy. Państwa socjalistyczne aktywne przeciwdziałają „prasowemu analfabetyzmowi” oddzielczemu po kapitalizmie, popierając rozwój gazet, czasopism, radio i telewizji. Szczególnie dobre efekty osiągnięto w Bułgarii i ZSRR. Zależność stopy życiowej i czytelnictwa prasy jest tak duża, że można — poza nielicznymi wyjątkami, że wymienię ponadprzeciętny rozwój czytelnictwa w Bułgarii, przekraczający poziom USA — zaryzykować próbę określenia, czy dany kraj jest



Foto: Tymński - CAF

Instytut Gospodarki Regionalnej

Od czterech lat przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu działa Instytut Gospodarki Regionalnej, placówka naukowo-badawcza. Dyrektorem IGR jest dr Seweryn Kruszczyński.

Zadaniem Instytutu Gospodarki Regionalnej jest gromadzenie i analiza wszelkich informacji statystycznych dotyczących gospodarki terenowej województwa zachodnio-północnego. Najwięcej uwagi poświęca się województwu poznańskiemu i bydgoskiemu. Na tych terenach zachodzą bowiem dość istotne zmiany gospodarcze, dające wyjątkowo szansę dla przeprowadzenia badań w ujęciu czasowo-przestrzennym.

Dotychczasowe prace Instytutu dotyczą koordynacji prac o tematyce regionalnej, założenia biblioteki materiałów statystycznych, wykorzystywanych następnie do badań prowadzonych przez poszczególne katedry. W oparciu o te dane oraz wszelkie szacunki i monografie placówka ta pracuje od dłuższego czasu nad sporządzeniem możliwie dokładnej me-

tryki gospodarczej woj. poznańskiego i bydgoskiego oraz nad kompletowaniem statystyk najważniejszych zagadnień gospodarki terenowej. Obok tych prac do aktywów Instytutu Gospodarki Regionalnej zaliczyć należy sporządzenie bibliografii wszystkich publikowanych prac dotyczących woj. poznańskiego, a zwłaszcza jego gospodarki. Kompletowanie materiałów statystycznych rozpoczęło się od zagadnień przemysłu, inwestycji, rolnictwa, obrotu towarowego, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Część tych danych dotyczy okresów 7 i 5-letnich, a jeśli chodzi o rozmieszczenie przemysłu w Wielkopolsce, IGR posiada dane porównawcze sięgające lat 1907-13.

IGR dysponuje również materiałami statystycznymi dotyczącymi nakładów inwestycyjnych w przemyśle woj. bydgoskiego i poznańskiego oraz woj. śląskiego i łódzkiego. W ramach woj. śląskiego IGR prowadzi badania i opracowania dotyczące woj. śląskiego, a w ramach woj. łódzkiego - woj. łódzkiego. W ramach woj. łódzkiego IGR prowadzi badania i opracowania dotyczące woj. łódzkiego, a w ramach woj. śląskiego - woj. śląskiego.

wych, zmian demograficznych we wszystkich miastach woj. poznańskiego. Na podstawie danych źródłowych opracowano wiele publikacji, zwłaszcza zaś w Zeszytach Naukowych wydawanych przez WSE.

Podstawą działalności jest pożyteczna współpraca z wieloma wojewódzkimi instytucjami gospodarczymi z terenu Bydgoszczy i Poznania, z radami narodowymi. Pozwala to wszystkim pracownikom interesującym się kwestią postępu badań regionalnych na korzystanie z publikacji i informacji o problemach opracowanych przez Katedry WSE.

Są też plany na przyszłość. Przewiduje się bowiem opracowanie w bieżącym roku trzech ważniejszych problemów. Dotyczyć one będą: kształtowania się społeczeństwa wielkiej woj. poznańskiego, badań intensywności rolnictwa w ujęciu przestrzennym, rozmieszczenia przemysłu w Wielkopolsce.

MAREK ZUKOWSKI

DUMPING SŁOW

Czy przeciętny Polak cieszy się z nas samopoczuciem równego wśród równych, a więc czy ma odczuć istnienie demokracji obywatelskiej? To zależy. Po pierwsze od tego, czy jest pomocnik kancelaryjny, czy dyrektorem departamentu, po drugie od tego, czy siedzi w domu, czy szwenda się wśród ludzi. W czasie szwendania jednak podlegać może upokorzeniu, a demokracja obywatelska, lub nie. Np. jeśli uwalnia się na ulicy i zboczy z "złoty" władza demokratycznie nań będzie gwizdała. Najbardziej czuje się człowiek w eleganckim hotelu „Orbis”.

Z pozoru tylko hotele te służą wieloletnim uciążliwym i kłopotliwym. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

Hotel przy drodze do socjalizmu

bo to ja zapłacę mniej niż minister. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

dających na dancingu technię orkiestry. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”. Wkracza tam kierownik wydziału powiatowego urzędu - natychmiast do urzędowania, a nie do polityki. W rzeczywistości misja ich jest nie usługowa, ale polityczna. Czym w katolicyzmie sroga popielcowia, tym w socjalizmie hotel „Orbis”.

KŁAKSON

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

W poszukiwaniu dobrego obuwia

Nie można osiągnąć wyraźniejszej poprawy jakości obuwia bez podniesienia jakości produkcji garbarskiej. Toteż kierownictwo kombinatu „Radokór” w Radomiu kładzie na to duży nacisk. W tej dziedzinie wykonano ostatnio szereg prac, które powinny mieć duży wpływ na jakość wytworzonych w przedsiębiorstwie skór.

Przed wszystkim rozszerzono produkcję skór z licem korygowanym, a także przystąpiono do produkcji skór korygowanych w kolorze czarnym. Pomyślnie zakończono również próby nad garbowaniem skór metodą bezpiżkową z użyciem żywic. Wprowadzenie tej metody na skalę techniczną umożliwi wyeliminowanie używanych dotychczas garbników im-

portowanych. Wprowadzenie na skalę techniczną produkcji podszewek ciętych barwionych trwałe w barwach pastelowych i wykończonych plastykowo. Zaawansowane próby nad wypełnieniem luznych części skór bukawymi przy pomocy kaolinu i glikolu. Zaawansowane próby wybielania skór ciętych przeznaczonych

nych na kolor biały przy zastosowaniu chlorku baru, w miejsce stosowanego dotychczas antychoru. Zwiększono zużycie egalizatorów typu Dyspergator NNO z 1 do 3% celem uzyskania bardziej równych zabarwień skór ciętych.

(Z. J.)

Produkcja płyt komórkowych

Do nowości produkcyjnych można zaliczyć produkcję komórkowych płyt stołarskich dla potrzeb spółdzielni stołarskich. Producentem tych wyrobów jest Spółdzielnia „Zdobycz Robotnicza” w Dreźnie.

Dotychczasowy proces produkcji płyt stołarskich polegał na cięciu tarcicy na paski i dodatkowym ich oklejaniu. Pochłaniano to duże ilości surowca deficytowego, jakim jest drewno. Przejście na produkcję płyt komórkowych pozwoli wyeliminować w 80 proc. z płyt stołarskich surowiec drewniany.

W tym roku Spółdzielnia rozpoczęła produkcję płyt komórkowych do mebli kuchennych i biurowych. Spółdzielnia z Dreznia specjalizować się będzie również w produkcji płyt laminowanych. W ten sposób uzyska się zmniejszenie zużycia drewna o około 500 m sześć. w ciągu roku. Niezależnie od tego Spółdzielnia będzie wykonywać płyty w postaci gotowych, wymiarowych elementów.

Racjonalizacja w Nowej Hucie

Wzrasta ilość projektów racjonalizacyjnych zgłaszanych przez pracowników Huty im. Lenina. Np. w IV kw. 1961 r. było ich 353, a w I kw. 1962 r. - już 445. Z tych 445 wniosków racjonalizacyjnych 112 wniosków przyjęto do realizacji, 86 wniosków odrzucono, 17 innych wniosków zostało przekazanych do innych zakładów. Wnioski zastosowane w produkcji w okresie I kw. r. 1962, przyniosły Hucie wiele milionów złotych oszczędności.

Oto niektóre z nich:

Projekt inż. J. Gierza z Wydziału Gazowego dotyczy sposobu podgrzewania rurociągów gazowych pod pełnym ciśnieniem. Projekt ten - jak się oblicza - powinien przynieść ponad 5,5 mln zł oszczędności w stosunku rocznym.

Mgr inż. M. Czaczun z Zakładu Koksochemicznego zaproponował zmianę konstrukcji pieców kokso- wanych z równoczesną likwidacją zbędnych komór gazowych. Projekt ten winien dać 2 mln zł oszczędności.

Do brzości Klubu Techniki Racjonalizacji Huty im. Lenina zaliczyć trzeba jednak to, że ilość zgłoszonych projektów racjonalizacyjnych, oczekujących na rozpatrzenie, nie zmniejsza się. Ogólna ich ilość na początku II kwartału br. wyniosła aż 637 wniosków.

(Z. J.)



Foto: - CAF

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Cholewicki, Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Stefan Frankel, Jan Glowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Mieczysław Kaban, Jerzy Kleier, Tadeusz Kowalik, Marian Krawak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mielczanowski, Zbigniew Miłochajewski, Zofia Morcisz, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płanicki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne - Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 821-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. nacz. 806-28, sekretarz redakcji 833-42, redaktorzy 833-04, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 800-11 i 800-13, wewn. 34 i 35.

OGŁOSZENIA PRZYMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 81-48-97 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 823-00 i 828-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50% droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty - urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 KPIW „RUCH”, Warszawa, ul. Srebrna 13.

Cena prenumeraty kwartalnej zł 28,- półrocznej zł 52,- rocznej zł 104,-. Prenumerata za granicą jest o 40% droższa. Wydańców Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46 nr konta PKO - 1-6-100024, tel. 849-59.

Exemplarze zdeklarowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Włókiendrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

Zam. 783 H-37